PRAKTYCZNA PANI

Nr. 17

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

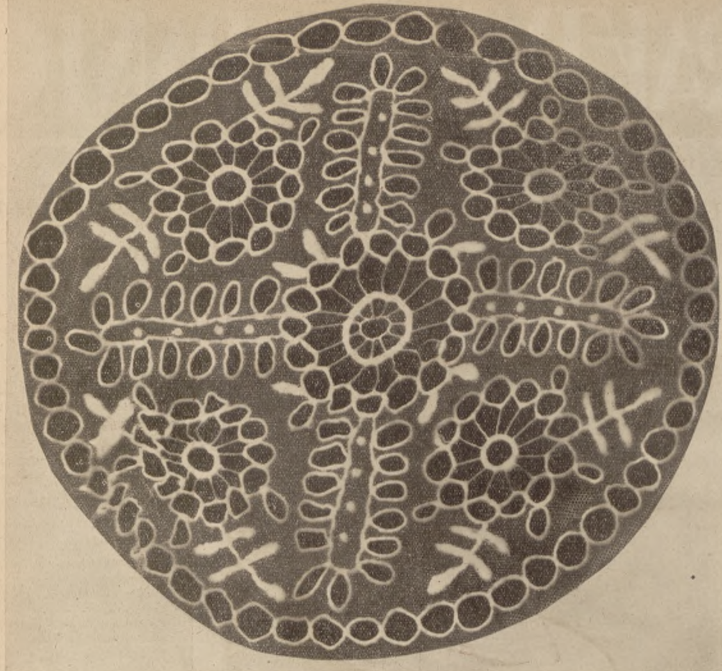
24 kwiecień 1937 r

NUMER TEN ZAWIERA 24 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

TREŚĆ:



Prenumerata miesięczna 1 złoty



Dno czepca wielkopolskiego, haft na tiulu (ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie).

Mgr. Romr.

Zdobnictwo ludowe w Wielkopolsce

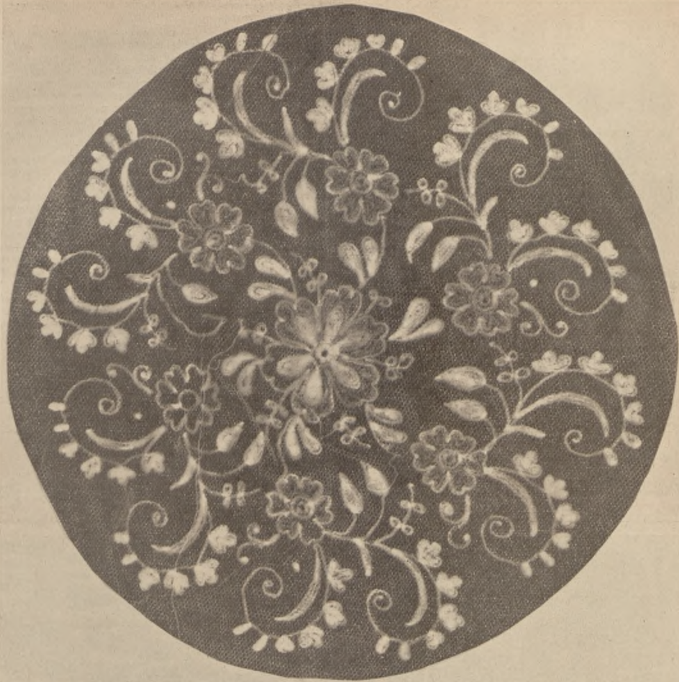
Poznańskie

Istnieje w Polsce cały szereg drobnych grup etnograficznych, gdzie sztuka zdobnicza rozwinęła się wspaniale, gdzie jest taka rozmaitość gałęzi zdobnictwa, technik, motywów etc., że doprawdy trzeba się streszczać ogromnie, by bodaj najważniejsze rzeczy jako tako omówić.

Gdy np. pisałem przed kilkoma tygodniami artykuł o sztuce ludowej Górali, miałam taki zasób ciekawego materiału, że bez trudu ten jeden odcinek mógłbym rozbić na trzy lub cztery felietony, omawiając twórczość każdej grupy Górali z osobna.

Na odwrót, zdarzają się czasem grupy zamieszkujące znaczne obszary kraju, które z punktu widzenia zdobnictwa ludowego przedstawiają się dosyć monotonnie i stanowią dla autora jak gdyby wydmy piaszczyste, które przebrnąć trudno, a wyminąć nie podobna. Jedną z takich okolic mniej ciekawych jest Wielkopolska. Znaczny dobrobyt i długie lata panowania Niemców spowodowały, że dawna po ojcach odziedziczona kultura ludowa niemal w zupełności została wyparta przez wpływy miejskie. Dziś w Poznańskim należy strój ludowy do wielkiej rzadkości, a ponieważ o stare sprzęty również nie jest łatwiej, gdzież więc mamy szukać ludowego zdobnictwa?

Zresztą, jak można wywnioskować z dawnych opisów, lud Wielkopolski nigdy nie wyróżniał się specjalnym zamiłowaniem do sztuki zdobniczej. Podczas gdy na Podhalu,w Krakowskim, czy w Łowiczu ozdoby stroju stanowiły jak gdyby legitymację społeczną, gdyż wskazywały na przynależność do elity wiejskiej, w Wielkopolsce osiągano to w inny sposób, mianowicie podkreślano swą zamożność (a tym samym stanowisko społeczne w gromadzie)



Dno czepca wielkopolskiego, haft na tiulu (ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie).

przez ilość ubieranego na siebie odzienia. Stąd więc wywodzi się zwyczaj, że w niektórych okolicach Poznańskiego nosiły kobiety przeciętnie 5 do 6 spódnic, a we wsi Bałajach dobry ton nakazywał ubierać ich aż 12 (dwanaście!).

„Ubierając się w nie (pisze O. Kolberg w „Poznańskim"), kładą naprzód na siebie grubą wałówkę[1]), potem wełniak, na to idzie spódnik pikowy, potem spódnik cycowy, potem perkalowy lub płócienkowy".

Szkoda, że autor nie wymienił wszystkich dwunastu, byłaby cała wyprawa!

Trzeba przynać, że i strój męski nie różnił się wiele pod względem „przepychu" od kobiecego, w takim np. powiecie średzkim nosili chłopi na sobie dwie lub trzy sukmany, na które ubierali jeszcze płaszcz granatowy z dużą peleryną.

Obok tych notatek, odnoszących się do ilości wdziewanych na siebie sztuk ubrania, spotyka się też czasem wiadomości o zdobnictwie stroju wielkopolskiego.

Wiadomości te są na ogół bardzo lakoniczne, wiemy np., że koło Środy nosiły kobiety koszule z krezami, na których bywały czasem wąskie karmazynowe wyszycia, gdzie indziej muślinowe zapaski haftowane w kwiaty i t. p.

Powszechnie występowały jedynie bogato zdobione czepce. W Poznańskim było ich dwa rodzaje: jedne były szyte z ciemnego aksamitu wyszywane złotymi nićmi, drugiego z białego tiulu pokryte takimż haftem.

W tych okolicach, gdzie obydwa rodzaje czepków występowały obok siebie, zazwyczaj kobiety zamężne nosiły czepce złoto haftowane, a dziewczęta białe tiulowe, zwane „kapkami" (od käppchen = czapeczka).

Wobec tego, że w poprzednim odcinku poświęconym Kaszubom pisałem szerzej o tamtejszych czepcach złotem haftowanych, tu dla odmiany zajmę się czepcami białymi.

Jak to już wyżej pisałem, czepce te są w Poznańskim szyte z tiulu, na którym haftowane są białe ozdoby. Sposób zdobienia czepca jest ściśle uzależniony od jego kształtu. Jeżeli dno jest wszywane i stanowi tym samym pewną część zamkniętą, wyodrębniającą się od całości, wówczas zahaftowuje się je odpowiednim motywem,

[1]) Spódnica z watowaną podszewką.

składającym się z kilku, lub kilkunastu gałązeczek, pokrytych kwieciem i listkami. W wypadku, gdy dno czepca jest okrągłe, nasady gałązek zbiegają się w samym środku koła, jeżeli zaś dno jest owalne, końce gałązek wyrastają pierzasto jak listki akacji.

Krawędzie czepca okala niekiedy niewielka nakrochmalona budka, na której również zdarzają się hafty, ale znacznie skromniejsze, o ile czepiec posiada tiulowe wstążki do wiązania w kokardę pod brodą, wtedy na końcach ich wyszywają również po jednej gałązce.

Niemałą ozdobą starodawnego stroju kobiecego były też pasiaki tkane z wełny, o których dziś zachowało się zaledwie wspomnienie.

Jeszcze w drugiej połowie ubiegłego stulecia, gdy Kolberg prowadził w Poznańskim swe studia, nosiły kobiety w niektórych okolicach Poznańskiego ciekawy strój zwany „pstruchą".

Pstrucha była to jak gdyby zapaska (fartuch), szeroka i fałdzista, którą zamiast wiązać w pasie zarzucały kobiety na ramiona, jak pelerynę. Pstruchy szyte były z wełniaka własnej roboty, tkanego w poprzeczne kolorowe pasy.

Dobór barw owego wielkopolskiego pasiaka zmieniał się zależnie od miejscowości, w powiecie obornickim np. bywały wełniaki w pasy czerwone, czarne i żółte, w powiecie średzkim w czerwone i niebieskie, lub amarantowe i czarne, zaś w gnieźnieńskim w czarne, czerwone, zielone i niebieskie.

O zdobieniu stroju męskiego jeszcze mniej można powiedzieć. W okolicy Poznania nosili chłopi sukmany wyszywane czarną tasiemką, z której układano również na plecach różne „esy floresy", a spodnie sporządzane z cielęcej skóry wyszywane były z przodu kolorowymi nićmi, w powiecie obornickim noszono kożuchy zdobione aplikacjami z kolorowego safianu i plecionkami z cieniutkich rzemyczków, zaś w odolanowskim wyszywane były na białym kożuchu kolorowe serca, gwiazdy, koła i t. p.

Mówiąc o zdobnictwie sprzętów w Wielkopolsce, z konieczności zająć się muszę skrzyniami. Podobnie jak w Krakowskim, na Śląsku, u Kaszubów, Wielkopolanie używali skrzyń nie rzeźbionych lecz malowanych. Skrzynie te (zwykle niebieskiego koloru) mają na ścianie frontowej zaznaczone dwa kwadratowe pola, w których rozmieszczone symetrycznie namalowane są dwie wiązki stylizowanych kwiatów. Skrzynie te, ani swym kształtem, ani charakterem motywów zdobniczych nie wyróżniają się spośród wielu innych skrzyń ludu polskiego.

●

Duży wzór skrzyni, z powodu braku narazie miejsca zamieścimy w swoim czasie na tablicy.

PUNKTUALNE WPŁACANIE PRENUMERATY GWARANTUJE PUNKTUALNE DORĘCZANIE PISMA



Haft na wstędze do wiązania czepca.



Kreza przy czepcu.

Powiew romantyzmu

Może jeszcze nie wszyscy mieszkańcy Warszawy wiedzą o dwóch tablicach, które raptem zawisły na murach dwóch kamienic Krakowskiego Przedmieścia. Znacie dom przy rogu Krakowskiego i Oboźnej? Można go zresztą łatwo poznać po barze „Pod Karasiem". Na wysokości pierwszego piętra umieszczona tablica z piaskowca głosi, że „W tym domu mieszkał Stanisław Wokulski, postać powołana do życia przez Bolesława Prusa, uczestnik walk o Niepodległość, znany handlowiec, uczony i filantrop".

Krakowskie Przedmieście Nr 7. Wchodzimy na podwórze. Przy oknie parterowym oficyny tablica — „tu mieszkał Ignacy Rzecki, oficer armii węgierskiej, znany pamiętnikopisarz". I znów — postać powołana do życia przez Bolesława Prusa.

Warszawa, ściśle mówiąc garstka wielbicieli Prusa i „Lalki", uczciła pamięć dwóch najpopularniejszych bodaj po bohaterach Trylogii, postaci literatury.

Ten niespotykany dotychczas w Polsce wyraz hołdu dla legendy, dla nierealnych postaci, które nigdy nie żyły, dowodzi — jak bardzo postacie te stopiły się z rzeczywistością, a zwłaszcza z życiem Warszawy.

Bo wiernym odbiciem życia Warszawy w popowstaniowej epoce pozytywizmu była „Lalka". Względy cenzury uniemożliwiły nakreślenie zupełnie jasnej sylwetki Wokulskiego, dopiero nowe wydanie Polskiej Akademii Literatury dorzuciło kilka fragmentów, z których dowiedzieliśmy się, że Wokulski brał udział w powstaniu 63 roku, że był zesłany na Syberię, że stąd właśnie bierze początek słynna czerwoność jego rąk, dzięki której robił na wytwornej pannie Izabeli „wrażenie pnia z czerwonymi rękami". Nie dziwi więc już nas teraz napis na tablicy — „Uczestnik walk o Niepodległość". Z szarej płaszczyzny piaskowca, usianej rzędami liter, wychyla się surowa, skupiona twarz człowieka, który chciał być mostem między mieszczaństwem a arystokracją, owego „niezwykłego ptaka" uduszonego piękną rączką panny Łęckiej.

Stanisław Wokulski stanowi ten sam typ człowieka, co i jego twórca — Bolesław Prus. Zdaje mu się, że jest pozytywistą, że rządzi się mózgiem, że realizuje hasło „pracy od podstaw", poparte szeptem — „point de rêveries".

W istocie Wokulski, to przecież czystej wody romantyk i poeta. Wśród swego handlu perkalikami i majoliką chodzi jak człowiek z gwiazd, okupujący momenty trzeźwości życiowej — refleksjami filozoficznymi, snami o szczęściu ludzkości, i o maszynach latających i metalach lżejszych od powietrza. Gdyby Wokulski nie potknął się w życiu, ujrzawszy w teatrze właśnie pannę Izabelę Łęcką, istotę złożoną z pięknego ciała i zmysłów, pozbawioną natomiast duszy, mózgu i serca, świat zyskałby dużo, jak zyskuje zwykle, „gdy jakiś prostak wpada w obłęd zwany miłością idealną i za cenę największych niebezpieczeństw zdobywa majątek, aby go złożyć u stóp swego ideału". Świat zyskałby wtedy dużo. Los zrządził inaczej. Wokulskiego ośmieszono i zabito.

A oto tablica druga. Pan Ignacy Rzecki. Gdzież to zakratowane okno z zieloną firanką? Czy nie błąka się gdzie po podwórzu pudel Ir? Czy wisi jeszcze nad łóżkiem gitara? Ignacy Rzecki w nankinowych spodniach z fartuszkiem, starszy pan z bródką, ostatni romantyk, wierzący w przyszłość rodu Bonapartych.

„Wiosna się budzi w całej naturze,
witana rzewnym słowików pieniem,
w zielonym gaju ponad strumieniem
kwitną prześliczne dwie róże."

Śmieszna, stara piosenka, która dawno wyszła z mody, razem z „pieniem słowików" i szmerem strumienia w zielonym gaju. Ale śpiewał ją kiedyś stary subiekt sklepu Jan Mincel i Stanisław Wokulski. Ten stary subiekt był na wojnie węgierskiej w dobie „Wiosny Narodów". Poszedł na tę wojnę razem z towarzyszem Katzem, ku zdumieniu swej chlebodawczyni, starej pani Mincłowej, bo pocóż gdzieś szukać guza, kiedy miało się codzień smaczną kawę na śniadanie i obiadek pożywny. Czegóż szukał na równinach węgierskich Ignacy Rzecki? Czy sądził, że z oparów pobojowisk wyłoni się twarz Boga Wojny Napoleona? A może sądził, że z huku armat i jęku rannych przyjdzie i dla jego kraju powiew wolności.

„Pan dobrodziej nie ma pierścionków i [zegarków?
To po co pan jeździł na Węgry?" — dziwi się żydek, spotykający powracającego do kraju rozbitka. Rzeczywiście, tak spokojnie płynęło życie w małym sklepiku na Podwalu.

Dziś dwie skromne tablice z piaskowca przypominają o dwóch, dawno nieżyjących ludziach. Nie można powiedzieć inaczej. Nie można powiedzieć przecież „o dwóch nigdy nieżyjących ludziach". Oni żyli na pewno. Przebolelismy już i tragiczne niedopowiedzenie losów Wokulskiego i śmierć Ignacego Rzeckiego.

W dzisiejszych zmaterializowanych, wypełnionych kultem pieniądza i stanowiska czasach, jakimże rzeźwiącym i cudownym powiewem romantyzmu — jest wyrażony w płaszczyznach szarego kamienia niezniszczalny znak pamięci dla ludzi, których już dawno nie ma.

I mówi ten znak to samo, co powiedziały karty „Lalki":

„Non Omnis Moriar". *E. K.*

W owej godzinie

Łopotały na wietrze wstęgi żałobne i woń przedziwną rozsiewały pęki kwiatów różnobarwnych w olbrzymie wieńce splecione; mgłą smutku i powagi omroczone były serca ludzkie w owej godzinie pożegnania — zebrane wokół szczątków doczesnych wielkiego Twórcy.

Wieść żałobna głosiła: W niedzielę 5 kwietnia 37 r. o godz. 14.10 wagon — kaplica wiozący zwłoki ś. p. Karola Korwin Szymanowskiego zatrzyma się na dworcu poznańskim.

I oto — zbliża się ku nam... wybiegają mu naprzeciw tony żałobne skrzypiec, zachłystujące się pięknem grozy i majestatu chopinowskiego marsza — wybiegają mu naprzeciw korne uderzenia naszych serc i wilgotnych oczu naszych — łzawy połysk...

I oto jest między nami... przed oczyma przesuwa się wagon żałobny, w którego wnętrzu zarzuconym kwiatami widnieje trumna, więżąca zwłoki wielkiego kompozytora. Płoną świece w dużych czarnych lichtarzach...

W ciszy, wzruszeniem nabrzmiałej, rozlega się czyjś głos, płyną słowa jakoby spod serc wszystkich zebranych wyjęte — słowa, których treścią hołd i uwielbienie i wdzięczność przeogromna dla Tego, który w spuściźnie swej pozostawił nam dar bezcenny — zapładniający dar ducha swego żyjącego w nieśmiertelnym ciele Jego twórczej pracy.

I oto jest między nami... spoczywa cicho wśród kwiatów i świec płonących — nieczuły na hołdy spóźnione. Otacza Go wieniec pochylonych głów, oddających hołd wielkiemu Synowi naszej ojczyzny — zmarłemu na obczyźnie.

Łopoczą na wietrze wstęgi żałobne i woń przedziwną rozsiewają kwiaty. Wagon żałobny rusza... przesuwa się wolno przed oczyma zebranych i niknie w oddali, ścigany spojrzeniami wilgotnych źrenic...

Mieczysława Roszak - Jabłecka.

BRAT

Pani Wanda do dziś nie miała czasu na posegregowanie pozostałych po bracie listów. Po pogrzebie zsypała po prostu zawartość szuflad do walizy i zabrała ze sobą.

Na razie przy opróżnianiu biurka chciała wszystkie papiery spalić. To był pierwszy odruch. Ale zawahała się. Widok kwitów, rachunków, kolumn liczb podsunął jej inną myśl: — przejrzę. Brat umarł nagle i, wbrew temu co widziała, wbrew dowodom oczywistej biedy, jaką zastała u niego, tailo się na dnie duszy nieprzeparte podejrzenie, że w rzeczywistości było inaczej. Adam musiał zrobić pieniądze!

Kawaler, samotnik, dziwak, uważany powszechnie za skąpca, wiecznie zajęty interesami, według mniemania innych musiał zostawić kapitały. W domu było pusto i biednie. Na koszty pogrzebu musiała sprzedać skromne meble. A jednak...

Dopiero dziś, w dwa tygodnie po smutnym fakcie, usiadła przy napalonym piecu, mając zamiar raz z tym skończyć.

Było tego sporo. Wszystko chaotycznie zmieszane tak jak wybrała z szuflad biurka i zsypała byle prędzej. Miała zamiar listy rzucić do pieca, rachunki i kwity przejrzeć.

Listy. Duże, małe, w firmowych kopertach i barwne, ozdobne. Wśród nich zwróciła uwagę paczka z odwiecznym znaczkiem pocztowym i znajomy charakter pisma. Ojciec. Ze wzruszeniem i pietyzmem wydzieliła je z ogólnego stosu. Potem koperta przez nią samą adresowana, a wewnątrz...

Kochany Adasiu... były święta wesołe... ciotka odjechała. Marynka już biega, bardzo kocha braciszka...

To o Kaziku. Który to rok? Wyłowiła kilka swoich listów i z rozrzewnieniem czytała naiwne zachwyty młodej, szczęśliwej matki, przypominała szczegóły dawno zatarte w pamięci. Doprawdy nie chodziło wtedy jej o to, jak brat przyjmuje te zwierzenia, radość sprawiało samo pisanie o ulubionym temacie. Nie myślała o Adamie wtedy.

O, a to także staruszek! Jeszcze po rodzicach! Że też zachowały się tyle lat! Od ciotki Władzi.

Leoś ma się do Emilci, ale wątpię, czy co z tego wyjdzie...

A jednak wyszło. Ślub, sześcioro dzieci, raz, dwa, pięć, ośmioro wnucząt...

Karolcia miała zieloną sukienkę, lekko plisowaną, wyciętą. Było jej bardzo do twarzy, miała duże powodzenie...

Trudno było wyobrazić sobie ową Karolcię, dziś staruszkę siwą i bezzębną w zielonej sukni, a do tego wyciętej. Powodzenie... tak, każdy ma swoje południe i zachód.

I znów list od ciotki Władzi — późniejszy.

Wasz Adaś coraz mądrzejszy, a jaki śliczny i grzeczny. Prosiłam go o jabłko — oddał bez wahania. Będzie miał dobre serduszko...

Adaś. — Co zrobiło życie ze ślicznego, grzecznego Adasia? Zgryźliwego stetryczałego sknerę. Będzie miał dobre serce... O ciociu, naiwna ciociu Władziu! Dobre serce. Czy dobre? czy w ogóle miał serce? Jakiś ułamek, okruch, coś, co wystarczało mu i pozwalało iść przez życie, obojętnie mijać niedole innych. Ułamek serca, który przejawiał się w przywiązaniu do pokracznego psiaka Mycki.

— Adaś. — Jakże nieraz żałowała go. To starokawalerskie bezcelowe życie samotnika przejmowało ją najwyższym współczuciem. Napróżno starała się ściągnąć dziwaka do swego ubogiego lecz wesołego gniazdka. Odmawiał zawsze, a bała się nalegać, aby nie być posądzoną o interesowność.

Od śmierci męża pracowała ciężko, wychowywała i kształciła dzieci, starając się nie potrzebować od nikogo pomocy. Od brata także. Ale przecież można było przypuszczać, że jednak on sam będzie poczuwał się do tego. On sam zapyta, zaofiaruje się, zatroszczy. Nie, nigdy.

Więc się zacięła.

Za owoce lub ciastka, które kilka razy do roku przynosił, rewanżowała się konfiturami, ciastem, czy innymi gospodarskimi przysmakami, pożądanymi u kawalera. I tak było.

Mieszkali najpierw w innych miastach, potem na dwóch przeciwległych krańcach stolicy, nie mieli z sobą styczności, nie widywali się.

Jej dzieci dorastały, starsze już były pomocą, a nie ciężarem, jeszcze tylko najmłodszy Ignaś borykał się w gimnazjum i potrzebował opieki matki i rodzeństwa. Ignaś, trochę lubiany i wyróżniany przez dziwaka.

A i na niego pod koniec nie mógł patrzeć, dosłownie nie mógł patrzeć. Zrywał się i uciekał od siostry, gdy w progu zobaczył uśmiechniętą, rumianą twarz chłopca. Dziwak.

Rachunki, rachunki, kolumny liczb, astronomiczne sumy marek, potem złote... Dużo, dużo pieniędzy przeszło przez Adasia ręce.

Schematycznie drukowane karty, w rubrykach znów liczby, gatunki węgla: orzech, kostka i nazwy kopalń, liczby, liczby.

Budżety kreślone na kartkach przeróżnych. Obiady, cukier, herbata, światło, pranie, jakieś tajemnicze skróty, wreszcie dwie litery Zb., a przy nich zawrotna suma, o wiele przewyższająca tamte konieczne wydatki.

Te dwie litery powtarzały się tak często, że pani Wanda zaczęła zastanawiać się, co też to one mogą znaczyć? A i ten szczegół był ciekawy, że brat każdą pozycję budżetu starał się zmniejszyć, z każdej coś urwać, a wszystko to na korzyść owego tajemniczego Zb.

— Zb., Zb.? — Oczywiście, albo — zarobek, albo — zebrałem. Bo cóż to może być innego? Takie sumy, takie duże sumy. On naprawdę był bogaty!

Ale jakże pogodzić to z długiem, który, jak się po pogrzebie okazało, Adam spłacał przez ostatni rok życia, niemal do ostatnich dni?

Czyżby to była wyrafinowana przebiegłość?

Ręce pani Wandy drżały i coraz śpieszniej przerzucały papiery.

Zaglądała i do listów. Nie mogła się oprzeć. Przeglądając je pobieżnie, tak biernie przez różnych ludzi i w różnych czasach pisane, nie bez goryczy i ironii stwierdziła bezmiar zbytecznych słów. Okruch treści stanowiący właściwy cel listu był zwykle rozwodniony do rozmiaru czterech stron.

Starsze listy, dawnego pokolenia, bardziej obfitowały w opisy konkretnych faktów. Może życie mniej urozmaicone sprzyjało zwierzeniom, może węzły rodzinne były zacieśnione. Wnikano w potrzeby innych. A może po prostu zostały tylko te ciekawsze.

A oto karton fotografii.

Dziecko. Od razu uderzyło panią Wandę wybitne rodzinne podobieństwo. Napróżno myślą przebiegała całą rodzinę. Kto to był? — Nie wiedziała. Dziecko miało śliczne i takie dziwne oczy. Nie mogła dojść co jest w tym wzroku. Głowę miało owiniętą w bandaże i jakby wciśniętą w ramiona.

— Kaleka—szepnęła.—Tak. I te oczy.. oczy dziecka chorego, dziecka, które dużo cierpiało.

Na kopercie i fotografii nie było napisu, ani firmy, ale twardy karton rozpoczynał nową serię listów i notat. Miała ona w biurku zapewne oddzielne miejsce, skoro w walizce tak wyraźnie wydzielała się z ogólnego stosu.

List. Dziecinne, dziwnie patykowate litery.

Całuję Tatusia i Myckę — Zbylut.

Pani Wanda obejrzała kopertę. Nie było wątpliwości, list był adresowany do Adama; marka zagraniczna. Teraz jasnym stało się dziwne podobieństwo do kogoś z rodziny. Tak, to były oczy Adama. To był jego syn.

Wewnątrz koperty drugi list. Siostra Truda. Wszystko o Zbysiu. Zdrowszy, weselszy, sam napisał. I znów list od siostry Trudy. Dużo, dużo listów. A wszędzie: bandaże, temperatura, ropień, gips, naświetlania; wszystko przepłacane liczbami. I polecenia od dziecka, uściski dla Tatusia i Mycki, i żeby się nie martwić i przyjechać z Mycką, koniecznie z Mycką.

A na wolnym rożku w końcu listu jakieś niecierpliwe obliczania pisane ręką brata. Jakby czytający chciał zaraz, natychmiast posłać sumę, żałował każdej chwili zwłoki. Niechże ratują — niechże te zastrzyki — jeśli one mogą pomóc, ulżyć...

I znów list dyktowany komuś.

Wczoraj skończyłem trzynaście lat. Cieszę się, że Tatuś napisał i z fotografii Mycki cieszę się bardzo. Pokazałem Lolowi, co leży z prawej strony i Bernardowi, co...

Ile on miał lat?—Sprawdziła datę. Tak, był w wieku Ignasia. Ignasia, którego Adam lubił. Czasem słuchał opowiadań chłopaka, słuchał z pochyloną głową, zamyślony, zapatrzony w deseń podłogi. Ale gdy chłopiec zaczynał snuć projekty, wuj żegnał się śpiesznie i odchodził.

Ach, jakże go dobrze rozumiała teraz! Czyż mógł słuchać spokojnie Ignasia, jak zdrów i wesół wybiera się na narty, marzy o samolocie. I myśleć o tamtym męczenniku, przykutym do łóżka, wciśniętym za życia w gipsowy grób.

Czytała dalej.

Każdy nowy list był dla niej udręką, każdy przeżywała, jakby to dziecko było jej własne. Ileż to razy czuwała nad swoimi, ileż nocy! Ale zawsze w najcięższej chorobie miała nadzieję. A tu?

I znów list. Zbylutek dyktuje:

Niech się Tatuś nie martwi, bo to nic, tylko trochę kłuje i mam gorączkę.

Siostra Truda dopisywała od siebie, że zapalenie płuc dla Zbylutka jest bardzo, bardzo niebezpieczne. Kiedy to było! — Ach tak, po Wielkiej Nocy. Ignaś także był wtedy chory, ciężko chory na grypę.

Poszła wtedy do brata po raz pierwszy i ostatni prosić o pożyczkę. Wiedziała, że starsze dzieci dać jej nie mogą, a chłopca ratować trzeba. Godziny stanowiły o życiu.

Powitał ją tak dziwnie. — Co? Ignaś chory. To dziwne. Może umrzeć? Naturalnie, pojęcia nie masz jak takie dziecko długo umiera. I żyje i umiera. Doktorzy biorą pieniądze i męczą, męczą dłużej. Ale to oszustwo. — Zbliżył usta do jej ucha.

— Męczą dłużej, a potem... nic ma nadziei — ci powiedzą. Co to znaczy — nie ma nadziei? Nadzieja musi być! Głupcy! — Bo ludzieby poszaleli!!

Był jak wariat. Myślała ze wzruszeniem, że go tak choroba Ignasia przejęła, ale kiedy go poprosiła o pieniądze, zaczął się śmiać. Bała się go naprawdę.

— Cha! cha! cha! pieniądze! Góry pieniędzy! Przysypać chorego, żeby go śmierć nie zobaczyła. Schować — Nie mam. — Rozłożył ręce. — Nie mam ani grosza. No, cóż stoisz zdumiona? Nie dam, bo nie mam.

Wtedy to rozżalona odmową powiedziała:

— Nie, pieniądze masz, ale serca nie masz!

Nie zdawał się być dotkniętym. Popatrzył na nią, usiadł, wziął psa na kolana.

— Czekaj! może się wystaram, może po pierwszym.

— Oszalałeś, za dwa tygodnie! Nie, nie chcę, nie chcę nic. Żałuję, że przyszłam.

W tym czasie siostra Truda pisała:

Stan bez zmiany. Zbytulek jest bardzo apatyczny. Ożywia się tylko, gdy mu opisuje jak to będzie, gdy Pan przyjedzie. Zmusza się do jedzenia, żeby dobrze wyglądać. Pan doktór uważa, że stan jest groźny.

I było wciąż gorzej, gorzej. Aż do końca.

Pamiętała. Tak, to było wtedy. Nie przychodził długo, myślała, że rozgniewała go swoim wybuchem. Nagle wpadł nieoczekiwanie. Był tak zmieniony, że się przeraziła.

— Co ci?

— Nic, nic. Czy Ignaś zdrów?

— Zdrów, zupełnie zdrów, dzięki Bogu!

— Tak? — to dziwne, to dziwne... Byłem pewien, że chory.

Chciała mu szorstko powiedzieć: — Obyło się bez twoich pieniędzy, ale spojrzała w oczy brata i umilkła.

— A wiesz? Mycka nie żyje. Zdechła. Dwa tygodnie nie jadła i zdechła. A ja? —Widzisz, dwa tygodnie chodzę, jem, śpię i nie zdycham, ani myślę zdychać!! Miałaś rację, tak, miałaś rację, że serca to ja nie mam.

Odszedł. Myślała wówczas, że go strata psa tak zdenerwowała i wystraszył się śmierci. A dziś wiedziała, że było już po wszystkim, a wierna Mycka odczuła śmierć swego małego pana wiernym psim sercem.

Zwęglone papiery listów pobielały i prześwietlały różowo od żaru. Czasem przebiegła po nich jaskrawa iskierka jakąś swoją dróżką i zgasła. Z fotografii patrzyło chore dziecko oczami brata Adasia, który nagle odnalazł się i po latach trafił do siostrzanego serca.

Matka dziecka? Kto ona? Porzuciła je, czy umarła? Gdzie, kiedy?

Pani Wanda wyławiała z pamięci wszystkie rozmowy z bratem, starała się wniknąć w jego życie, myśli. Jakże ciężkie i bolesne były dnie tego człowieka! Ona miała dzieci — on samotnie dźwigał swój krzyż. Czy próbowała wyjść naprzeciw zwierzeniom, czy zraziła kiedy nieostrożnym słowem?

Zajęta własnym szczęściem, a potem własnym bólem nie zwracała na brata zbytniej uwagi, nie szukała drogi do skrytego serca.

Poczuła na barkach dziwny ciężar. Wiedziała już, że w pamięci swych dzieci będzie musiała coś odrobić, wyjaśnić, wybielić. Lawirując ostrożnie między koniecznością zadośćuczynienia, a subtelną granicą niezdrowej ciekawości. Czy odrobi? Czy zdoła odrobić?

Kryjemy swoje troski jak bolesne rany, boimy się ludzkiej ciekawości jak szorstkich dotknięć ręki. Ale czemu, czemu zapominamy o tym, że człowiek, który wydaje się zły, jest często tylko — nieszczęśliwy.

Boguwola.

EGOIZM WE DWOJE

POWIEŚĆ — ODCINEK 29

— Ach, nie tylko postanowiłam je mieć, ale przeciwnie, nawet cieszę się na myśl, że je będę miała. Za nic w świecie nie zgodziłabym się na jakieś operacyjki tragicznie się kończące. Mam dosyć przykładu Reny Burkowej i strachu o twoje życie... Nie należy postępować wbrew naturze.

Marylę poniosła fala słów rozgadanych, nasuwających się łatwo na język, rozpaplanych. Nagle urwała. Dawano jej jakieś znaki. Pani Helena mrugała oczami, Ala stojąca z tyłu łóżka machała ręką, a Maciek niemile mrużył oczy.

— Czyżby powiedziała co złego? — myślała.

— Może rozmowa męczy cię, Basiu?

Nie zatrzymywano jej. Podano jej palto, ubrano Ontusia i wyprowadzono ich na korytarz.

Kiedy się za Marylą drzwi zamknęły, ciotka Mucharska kategorycznie zaopiniowała, że więcej tej złej kobiety nie wpuści za próg.

— Trzeba być sadystką, żeby mówić takie bzdury! — gderała poirytowana.

— Nie cierpię jej! — wykrzyknęła Ala.

— Ależ za co? — broniła przyjaciółki Baśka.

— Już ja dobrze wiem za co! Ona wcale nie była twoją chorobą zmartwiona. Uśmiechała się. To zupełnie tak wyglądało, jakby cieszyła się, że jest zdrowa i dobrze zbudowana.

— Dajcie jej spokój — protestowała Baśka. — Maryla współczuje mi serdecznie.

— Tak, zapewne... — ironicznie przytaknął Maciek. — Współczuje... ale z tym współczuciem miesza się uczucie pewnej radości, że uniknęła losu Reny czy cierpienia twojego.

Pani Helena patrzyła z zamyśleniem w róg poduszki, obszytej koronką.

— To jest ludzkie takie uczucie, moi drodzy i trzeba bardzo kogoś kochać, żeby się z tego wyzwolić.

Józek wyjątkowo przyznawał matce rację.

— Tak, tak, moi drodzy. Od Maryli nie wymagajmy zrozumienia. Nie jest ona sadystką, tylko po prostu, co tu mówić, stoi na boku, nie jest w stanie odczuć i zrozumieć bólu. Łączy się to w niej przy tym z pewną wewnętrzną satysfakcją, którą jeden z filozofów niemieckich nazywa „zintensywnieniem poczucia własnej jaźni i spotęgowaniem własnego życia".

— Och, jaki on mądry! — wykrzyknęła Ala. — Nie mogę! Nie wytrzymam z podziwu!

Teraz już się śmiano. Józkowa filozofia podziałała kojąco na nerwy Baśki i nawet umiała złagodzić oburzenie ciotki Mucharskiej.

DWA POKOJE KAWALERSKIE

— Pana Burkę proszą do telefonu.

— Już idę, tylko zarzucę cośkolwiek na siebie.

Aparat telefoniczny wisi w stołowym pokoju, w kącie, za kredensem. Żeby dostać się do niego, trzeba przejść całą długość korytarza i jadalni.

Pani Tola, właścicielka mieszkania, je obiad w towarzystwie kilku zaproszonych osób. Pan Burka musi się ukłonić, zasłonić ręką brak krawata i przeprosić za niekompletny strój.

— Proszę. Jestem.

— Tu mówi Pajewska.

— Kuzynka Reny?

— Tak jest.

— Witam panią. Czym mogę służyć?

— Zebrałyśmy się u ciotki Ksawery razem ze stryjenką Felkową, aby się nara-

dzic w ważnej sprawie pokrycia kosztów pogrzebu tego biedactwa.

— Zmarła była współwłaścicielką firmy „Scabiosa" i sądzę, że pozostawiony po jej śmierci kapitalik będzie mógł pokryć w zupełności koszty pogrzebu.

— Pan się mylił. Rena miała długi.

— Nie rozumiem, w jakim celu panie do mnie dzwonią. Na podstawie umowy prawnej sumą pięciu tysięcy zlikwidowałem ze zmarłą wszelkie rachunki.

— Sądziłyśmy, że po śmierci nie odmówi pan drobnej kwoty na koszty pogrzebu.

— Były panie w błędzie. Nie poczuwam się do najmniejszego obowiązku w stosunku do zmarłej.

— Naraża pan nas tym samym na wielkie koszty.

— I słusznie. Nie wychowały jej panie. Nie wykształciły. Nie dały jej podstaw moralnych, więc należało się, aby panie raczyły chociaż po śmierci spłacić w stosunku do niej swoje zobowiązania opiekuńcze.

— Co takiego? Pan jest impertynent! Pan nas obraża!

— Rena była taką, jaką ją uczyniło wychowanie, żegnam panie.

— Niech pani nie sądzi, abyśmy pozwoliły na mówienie impertynencji. I to komu?! Ale panu! Człowiekowi, który własne dzieci opuścił! Nie wychował ich! Nie wykształcił!

— Niech pani tak nie krzyczy! I tak słyszę!

— Niesłychane! Gbur! Kocioł garnkowi przygania, a sam....

— Nie lubię mieć do czynienia z ludźmi źle wychowanymi. — Żegnam.

Pan Burka ostatnim wysiłkiem woli opanowywał wzburzenie i wściekłość. Kiedy wyszedł spoza kredensu, był uśmiechnięty i kłaniający się. Pani Tola i jej znajomi dyskretnie patrzyli w bok, udając, że nie słyszeli ani słowa. Po ich dowcipnych minach poznać jednak można było łatwo, że udzielali sobie ciekawych informacji.

Za chwilę, wróciwszy do swego sublokatorskiego pokoju, zamknął się w nim na klucz. Miał już dosyć niewygód kawalerskiego pokoju z niekrępującym wejściem. Tej pozornej ciszy i pustki otoczonej wokoło zainteresowaniem nadstawionych uszy i podpatrujących oczu.

Będąc w Truskawcu wymarzył sobie bliski termin zamieszkania z Helenką. Jej uśmiechy i wahania dawały mu nadzieję. Śmierć Reny zdawała się przyśpieszać chwilę połączenia. Obmyślił już sobie wszystko. Oglądał nawet mieszkania dwupokojowe z wszelkimi nowoczesnymi wygodami i zachodził do stolarzy, ogłaszających meble na „dogodnych warunkach".

Według jego projektów mieli zamieszkać we dwoje, bez dzieci, sami. Najwyżej z pieskiem jakiejś modnej rasy. Z pieskiem miłym, nienerwowym i nie sprawiającym kłopotu.

Na drugi dzień po powrocie pani Heleny do Warszawy kupił nawet ślicznego Pekińczyka (z okrągłymi oczami, długą miękką sierścią) i posłał go w prezencie żonie.

Dawne, niemieckie, niewygodne „drei Kinder Sistem" chciał oto zamienić na nowe, bezdzietne i sabaryckie „ein Hund Sistem".

Tymczasem dobrze obmyślone plany obaliła jednym zamachem operacja Baśki.

Pani Helena wobec grozy sytuacji nie chciała słyszeć o niczym. Całe noce i dnie poza biurem spędzała teraz przy córce. Nie pozwalała siebie odwiedzać i nie miała czasu przez telefon rozmawiać.

Odbiegła od niego do dziecka i nie było na to rady. Wściekał się! Wpadał w zazdrosną pasję!

Tymczasem dnie wlokły się.

Łzy płynęły po nieupudrowanej twarzy pani Heleny i spokojne, wygodne marzenia pana Burki zdawały się chwiać w fundamentach.

Poirytowany nie mógł sypiać. Narzekał na służącą. Stracił apetyt. Odsyłał obiad nieruszany i robił wyrzuty pani Toli, że go źle karmi.

Do tego wszystkiego jeszcze potrzeba było rozmowy z kuzynką Pajewską!

Mimo woli sięgnął ręką po wiszącą na ścianie fotografię.

Był złym ojcem, ale co komu do tego?

Był złym ojcem dla trojga dzieci, które kiedyś sfotografowano z rodzicami w modnym atelier fotograficznym.

Stanął z boku na zdjęciu, wyprostowany, w pozie trochę nienaturalnej i patetycznej. Niechcący Baśkę posadzono obok, odwróconą — do niego tyłem. Dwa profile ojca i córki pięknniały na prawo rzymską linią nosów. Helenka miała niemodną obecnie suknię ze śmiesznymi, obcisłymi rękawami i piramidę loków na głowie. Trzymała młodszą córeczkę na kolanach, a Józek opierał się na jej ramieniu.

Na pożółkłej fotografii dzieci, odwrócone od ojca i dalekie, otaczały zwartym kołem matkę.

Z irytacją wrzucił fotografię do pudełka i zaczął krążyć po pokoju, którego szare ściany osłaniały zakurzone szarfy.

— Niezapomnianemu Walentemu!

— Niezrównanemu Torreadorowi!

— Niezastąpionemu Scarpii!

Z irytacją odrzucił wstęgi. Dusił się od osypującego się kurzu i złocących się kłamstw.

(c. d. n.) *Janina Surynowa-Wyczółkowska.*

Młodość, wdzięk i uroda

Pod tym hasłem otwarto w Warszawie drugi pokaz — targi przemysłu perfumeryjno - kosmetycznego i przemysłów pomocniczych.

Każdy pokaz może być urządzony mniej lub więcej udatnie i przyświecać mu może ten lub ów cel.

Ale mało jest pokazów, którym przyświecałaby pewnego rodzaju idea i to w dodatku zbiorowa. Cel pokazu nabiera wtedy zupełnie specyficznego znaczenia.

Na konferencji prasowej, odbytej z tytułu otwarcia pokazów, p. prezes Górski zobrazował obecny stan przemysłu kosmetycz. - perfum. w Polsce. W dłuższym przemówieniu, wypowiedzianym ze swadą i umiłowaniem swego zawodu, p. Górski podzielił się z przedstawicielami prasy bardzo cennymi uwagami.

Okazuje się, że w Polsce istnieje około 250 firm, które produkują wszystko, czego wymaga higiena i moda w zakresie pielęgnacji zdrowia i urody.

Oczywiście przemysł kosmetycz. perfumeryjny musi iść za modą i za nakazami chwili. Chodzi również o to jak produkuje. Produkuje bezwzględnie dobrze. Bo używa najlepszych surowców, stosuje zasady higieny i zasila rynek krajowy w takiej ilości, że w zupełności może pokryć krajowe zapotrzebowanie.

Ale z tym zapotrzebowaniem jest o wiele gorzej. Okazuje się, że jest bardzo nikłe. Pod względem zużycia mydła stoimy na drugim miejscu, ale od końca, przed samymi Sowietami! A tam rząd wszelkimi środkami popiera rozwój przemysłu kosmetycznego krajowego!

Nasza krajowa produkcja nie tylko stoi na wysokości zadania pod względem jakości towaru, udoskonalanego z roku na rok. Ale również opakowanie towaru nie pozostawia nic do życzenia. Jest bardzo estetyczne i nie ustępuje zagranicznemu.

Krajowe wyroby znajdują już coraz szersze zastosowanie i istnieje szereg zakładów kosmetycznych, które używają jedynie polskich wyrobów.

Jest to bezsprzecznie duża konkurencja dla firm zagranicznych, które zalewają nasz rynek w postaci bądź wyrobów własnych, bądź też licencjowanych. To znaczy wyrabianych w kraju ale za receptą i w opakowaniu zagranicznym.

W ten sposób prosperuje wiele firm francuskich a również i niemieckich. I statystyka wykazuje, że na pięciu obywateli, myjących zęby pastą, co najmniej czterech czyści je pastą niemiecką.

Winna tu, oczywiście, publiczność, która żąda wyrobów zagranicznych i nie orientuje się w licencjowanych. Dlatego też obecne targi urządzono wyłącznie pod hasłem wytwórczości krajowej. Jest to niejako symbol wystąpienia zbiorowego.

Pierwszy raz bowiem zdarzyło się, że wszystkie firmy połączyły się pod hasłem wspólnej obrony interesów. I, nie biorąc pod uwagę interesów poszczególnych firm, pokazały jak pracują i co robią. A robią dużo i dobrze. Fabryki mają przystosowane przy tym w taki sposób, że każdej chwili aparaty mogą być zmobilizowane do innych celów. Niemcy oddawna stosują ten system.

U nas, jeżeli mało wiemy o swoim przemyśle kosmetyczno - perfumeryjnym, to jest to wina braku terenów wystawowych albo ściślej dużej hali, gdzie możnaby takie pokazy częściej urządzać.

Obecne pokazy urządzone są w lokalu niewielkim, gdzie jednak pomysłowość dekoratorów dała bardzo dobre wyniki.

Świetne, nowoczesne stoisko urządziła firma Malinowskiego, rozplanowane śmiało i artystycznie.

Firma Izis dostosowała się do swego brzmienia i udekorowała całe stoisko w stylu egipskim.

A Deva, wierna swoim barwom, zasnuła stoisko swymi wyrobami, opakowanymi biało, czarno, czerwono.

W wielu salach rozłożyły się różne firmy z wyrobami kosmetycznymi. Tu piętrzą się różne kremy i lotion. Mydła do mycia i do golenia. Wody kolońskie i perfumy. I całe góry różnych pudrów w niezliczonej ilości odcieni.

Oczywiście największą część wystawy zajmują wyroby kosmetyczne. Ale gdzieniegdzie widać i wyroby pokrewne z tym przemysłem związane. Piękne puderniczki, flakony, biżuteria, aparaciki do masaży i t. p.

Na uwagę zasługują kryształy i szkło, w których opakowane są kosmetyki. Piękne w linii i doskonale wykończone zupełnie śmiało mogą rywalizować z rozreklamowanymi zagranicznymi.

Wśród wielu czołowych firm polskich, biorących udział w tym propagandowym pokazie, zauważyliśmy, Antibę, Parfumerie d'Orient, Cherys, Górskiego, Szacha, Floridę, Pulsa, Perfection i B. C. K.

Pokaz pod każdym względem bardzo ce-

lowy, propagandowy i udany zasługuje na jak najszersze poparcie.

Musimy się oswoić z myślą, że nauczyliśmy się produkować w kraju rzeczy dobre, solidne, nie ustępujące zagranicznym. Musimy się do tych rzeczy przyzwyczaić i żądać ich w sklepach.

Od tego stanowiska zależy podniesienie gospodarcze kraju. Bo oczywiście im bardziej będziemy popierali własne wyroby krajowe, tym więcej pieniędzy pozostanie w Polsce.

Jeżeli chodzi o branżę kosmetyczno - perfumeryjną, to niektóre towary nie tylko rywalizują z zagranicznymi, ale przewyższają je solidnością wykonania i jakością użytych surowców.

Do tych właśnie wniosków dochodzi się, zwiedzając pokaz i kupując wyroby krajowe.

Mar. Dobr.

Uświadomienie dzieci i młodzieży

Część II

Podany przeze mnie w poprzednim artykule schemat uświadomienia powinien wystarczyć na cały okres dzieciństwa. Dopiero wtedy, gdy zbliża się wiek dojrzewania, należy go rozszerzyć.

Znów staje pytanie: kto powinien uświadamiać młodzież. O ile chodzi o córkę, nie ulega chyba wątpliwości, że matka. A syna? Narzuca się odpowiedź — ojciec. Ponieważ jednak mężczyźni nie patrzą na ogół na sprawy seksualne tak poważnie jak kobiety, chłopak uświadomiony przez ojca mógłby się dowiedzieć tylko tego „co robić, żeby się nie zarazić i nie potrzebować płacić alimentów". Lekarze szkolni i nauczyciele przyrody mogliby uświadomić uczniów z przyrodniczego punktu widzenia. Z punktu widzenia etyki należałoby to właściwie do ks. prefektów. Ponieważ jednak sprawa tak poważna wymaga znajomości psychiki każdego chłopca i indywidualnego traktowania, uświadomienie w szkole może nie spełnić pokładanych w sobie nadziei.

W rezultacie więc nasuwa się konkluzja —matka powinna wybadać, jaki jest punkt widzenia ojca i zależnie od niego któreś z rodziców powinno z chłopakiem pomówić. Matkom, które uważają, że rozmowa na tematy seksualne z dorastającym synem byłaby dla nich za trudna, radzę niech zwrócą uwagę na ilość samobójstw młodzieży z powodu chorób wenerycznych... Czyż wobec tego nie lepiej zdobyć się na rzeczowe traktowanie życia seksualnego? Ponieważ często wstydliwość lub obawa nie pozwalają chłopakowi zapytać rodziców o zachodzące w nim zmiany, nie należy czekać z uświadomieniem na pytanie. Jeżeli nawet rozmowa miałaby miejsce za wcześnie, zanim chłopak coś zauważy, lepsze jest to, niż spóźnienie. Chłopak uświadomiony z boku ma już swój własny pogląd na te sprawy i myśli sobie „uważają mnie za durnia". Ton rozmowy musi być zupełnie spokojny, bez cienia zakłopotania. Musi z niego przebijać przekonanie, że chłopiec jest naprawdę rozsądny, więc można z nim rozmawiać poważnie. Objawom trzeba odjąć cechę tajemniczości. Nie trzeba wreszcie podawać myśli, że cała młodzież męska popełnia nadużycia płciowe, a przeciwnie, trzeba wpoić przekonanie, że robią to jedynie wyjątkowo zepsuci chłopcy.

W okresie dojrzewania grożą chłopcom dwa niebezpieczeństwa. Są to: złe towarzystwo ze wszystkimi jego ujemnymi skutkami i samogwałt. Zadaniem uświadamiającego więc będzie uodpornić chłopca przeciw obcym wpływom i niedopuszczenie do wystąpienia i rozwinięcia się nałogu. Zależnie od wieku mówimy więc: 1. Męskość zależna jest od prawidłowej pracy szeregu gruczołów wewnętrznych. Głupotą więc jest takie postępowania, które gruczołom tym mogłoby przynieść szkodę. Stąd wypływa zakaz bawienia się, oglądania i t. d. Argument ten jest tym bardziej skuteczny, że każdy chłopak ma jakiś ideał prawdziwej męskości, do którego chciałby się upodobnić.

2. Wskutek silniejszej pracy gruczołów z chłopca wyrasta mężczyzna, a w ciele jego występują pewne zmiany. Mają więc

one podłoże zupełnie naturalne, występują u wszystkich zdrowych normalnych chłopaków. Nie trzeba się nimi przejmować, zwracać na nie specjalnej uwagi, rozmawiać o nich z kolegami i t. d.

3. Ze względu na typowe sny tego okresu należy wyjaśnić chłopcu właściwe znaczenie 6-go przykazania, trzeba jednak tak to przedstawić, żeby chłopiec nie tylko zrozumiał, że nie powinien ulegać zmysłom, ale i nie chciał tego robić. Tu również jest miejsce na omówienie samogwałtu.

Możliwie najdłużej należałoby utrzymywać chłopca w nieświadomości ojcostwa. Ponieważ jednak praktyka wykazała, że przedstawienie aktu seksualnego tylko jako czynność fizjologiczną może spaczyć pogląd chłopca i zrazić go do rodziców, nie należy zbytnim odkładaniem rozmowy dopuścić do uświadomienia chłopca z boku. Trzeba więc, opierając się znów na przykładzie roślin, wyjaśnić, że do powstania nowego życia konieczny jest akt zapłodnienia, trzeba podkreślić, że dziecko ma być owocem wielkiej miłości, podniesionej przez Chrystusa do godności Sakramentu małżeństwa.

Trzeba więc na miłość patrzyć poważnie, nie można jej rozdrabniać. Żeby zaś być w przyszłości dobrym ojcem, trzeba być do tej roli przygotowanym i fizycznie i moralnie.

Reasumując, uświadomienie chłopca ma 3 cele — wpojenie szacunku dla macierzyństwa, niedopuszczanie do nadużyć płciowych, poważnego traktowania miłości, małżeństwa i ojcostwa.

Poinformowanie chłopca o strasznych skutkach chorób wenerycznych będzie również pożyteczne — niejednego chłopca może ono powstrzymać od zepsucia, największy jednak nacisk trzeba położyć na wyrobieniu w chłopcu woli pozostania czystym.

W następnym artykule zajmiemy się uświadomieniem dziewczynek. *W. D.*

W zwierciadle mody

Kostiumy i garsonki

Z chwilą nadejścia ciepła i ustalenia się pogody na widownię wkraczają kostiumy.

Pod ich znakiem będzie chodziła pani nie tylko wiosną ale i latem. Bo kostium stał się tym mundurem wygodnym, praktycznym i eleganckim, który pani tak chętnie wkłada, oceniając wszelkie jego walory.

Serię kostiumów rozpoczynają angielskie, zawsze modne. Używa się na nie materiałów męskich w kolorach ciemnych. Noszone są również jasne ale także z materiałów typowo kostiumowych.

Krój klasyczny — angielski. To znaczy marynarka, zakrywająca cokolwiek biodra. Kołnierz i wyłogi. Rękawy leciutko poszerzane. Na marynarce bardzo często kieszenie. Dwie w dole. Jedna u góry, z której wychyla się ładna, jaskrawa chusteczka.

Czasem w butonierce kwiat. Na szyi barwny szalik. Albo widoczna bluzka z kołnierzykiem ozdobiona żabotem lub kokardą.

Kostium klasyczny przeważnie bywa jednobarwny. Ale niezmiernie modne są też zestawienia dwóch barw albo dwóch rodzai materiału. W tym ostatnim wypadku oczywiście krata i gładkie.

Prawie wszystkie kostiumy mają nieodzowny styl męskich wykończeń. To znaczy kieszenie, wyłogi, dziurki, guziki na rękawach i sam sposób usztywnienia kołnierzyków i wyłogów.

Kostiumy zapina się na jeden albo na dwa rzędy guzików. Czasem spina się na dwa guziki, umieszczone jeden przy drugim i złączone jak spinki.

Do kostiumów klasycznych, które się nosi o różnych porach dnia, zmienia się tylko bluzki. O ich rodzajach pisaliśmy w poprzednim numerze.

Kostiumy wełniane nosić się będzie oczywiście i latem, używając na nie lżejszych materiałów wełnianych. Na samą pełnię lata przygotowane są jedwabie i lny również na kostiumy.

Moda kostiumów wkracza aż w granice wieczorowe. Czarna spódniczka i do niej żakiecik w kratkę, w kropki, w paski, to bardzo ładne i eleganckie ubranie. Oczywiście biały z czarnym. Żakiecik taki wykańcza się kamizeleczką kolorową np. czerwoną. Szalikiem wiązanym (z szyfonu) albo pękiem kwiatów również kolorowych.

Równorzędnie z tymi kostiumami latem zjawią się kostiumy lniane. Ożywi się je kolorowymi bluzeczkami albo będzie się zestawiało z dwu a nawet trzech kolorów. Lniany kostium w kolorze naturalnym ozdobi ślicznie maleńka chusteczka, włożona w kieszonkę szerokiego wyłogu.

Niemniejszym powodzeniem cieszą się nadal garsonki. Z tym fasonem panie nie chcą się zupełnie rozstać.

A więc garsonki wełniane. Zawsze nieodzowna spódniczka osobna i do niej bluzeczka z baskiną. U góry kołnierzyczek. (Tak bardzo i tak dużo nosimy kołnierzyków białych z piki, żorżety, koronki!).

Dużo fantazji, nawet w przyszyciu guzików. Np. granatowa garsonka. Pasek czerwony, kokarda biała i duże białe guziki, przyszyte czerwonym. Albo kokarda w formie kwiatu i na pasku taki sam guzik — kwiat.

Niektóre garsonki mają zupełnie formę kostiumów, zaopatrzone są w kieszenie i wyłogi, które można pokryć białą piką. W ogóle rodzajów przybrań jest nieskończona ilość i dobry przegląd żurnali może nasunąć pomysły do wykorzystania np. posiadanych guzików lub kawałków wstążki.

Naturalnie garsonki nie zamykają się w świecie wełen. Przechodzą do jedwabi. Tylko wtedy inny jest rodzaj ozdób, zależnie od tego, czy materiał jest gładki, czy też deseniowy.

Centralnym punktem zainteresowania są zwykle paski, które ozdabia się klamrami, naszyciami, przewlekaniem i t. p.

Rękawy w jedwabnych garsonkach są albo trzyćwierciowe, albo dochodzą przed łokcie, u góry z lekka poszerzone i zwężone przy samym łokciu.

Pozostają jeszcze do omówienia spódniczki, które nosi się do kostiumów i garsonek.

Można o nich powiedzieć, że są proste i krótkie. Poszerza się je za pomocą fałd do środka, abo małych, doskonale zaprasowanych wachlarzy z boków. Tyły przeważnie zupełnie gładkie.

Bardzo ładnie wyglądają spódniczki z wełny w kratę, daną skośnie. Wtedy nie mają już żadnych fałd. Ani rozporków, które w tym roku są zupełnie niemodne.

Do garsonek jedwabnych szyje się spódniczki również krótkie, tylko z lekka kloszowe. Lekkość materiału wymaga właśnie takiego a nie innego kroju, który ułatwia swobodę ruchów.

Jeżeli chodzi o garsonki, czy też kostiumy wieczorowe, to i w tej dziedzinie spódniczki są krótkie. Długie pozostały jedynie na bale albo na bardzo reprezentacyjne wieczory. *Marieta.*

* * *

Dziś, dziecino, świecę zapaloną
Chciałaś chwycić. Ogień w obie ręce!
Odebrano ci cacy, zgaszono.
A ty chciałaś raz dotknąć, nic więcej.

Jak ci dowieść, że złe są płomienie?
— Ja się tyle razy oparzyłam —
Czy ty musisz sama poznać cierpienie?
Ażebyś uwierzyła?

Boguwola.

Wiek przekwitania kobiety i związane z nim dolegliwości

(Cz. I.)

Zanikanie czynności gruczołów płciowych kobiety rozpoczyna się przeważnie między 45 a 50 rokiem życia. Wówczas to, łącznie ze zmianami zachodzącymi w jajnikach, w organizmie kobiecym następuje szereg zaburzeń, przejawiających się dość różnorodnymi dolegliwościami.

Gruczoły płciowe, poza swą czynnością wytwarzania komórek jajowych, z których po zapłodnieniu rozwija się nowy organizm ludzki, mają jeszcze zadanie specjalne jako gruczoły o wydzielaniu wewnętrznym. Ta druga czynność jajników ulega również stopniowemu zahamowaniu, co powoduje okresowo pewnego stopnia niedość sprawne funkcjonowanie innych gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym, gdyż wszystkie one stanowią zespół oddziałujący wzajemnie na siebie.

Pierwszymi oznakami poczynającego się okresu przekwitania są nieprawidłowości w okresowych miesięcznych krwawieniach z macicy. Naturalnie objawy takie mogą zachodzić u kobiety i w pełni jej sił płciowych, o ile w macicy, bądź w jajnikach, toczy się jakaś sprawa chorobowa. Z tych też względów, o ile zaburzenia miesiączkowania w ogóle występują, bez względu na wiek kobiety, powinna ona poddać się badaniu lekarskiemu, a to w tym celu, by wykluczyć ewentualne sprawy chorobowe narządów rodnych, mogące być przez kobietę mylnie uważane za objawy wieku przekwitania.

Najczęściej występującym objawem wieku przekwitania jest nieregularność krwawień miesięcznych, występujących w odstępach 2—3 miesięcy, a w okresie późniejszym — jeszcze dłuższych. Przeważnie krwawienia początkowo są nieco obfitsze, stopniowo zaś tracą na nasileniu, wreszcie po dłuższym czasie ustają zupełnie. Stan taki trwa różnie długo, przeważnie około 6 — 9 miesięcy, po czym funkcja jajnika jako gruczołu płciowego zanika.

Zbyt obfite, przedłużające się i nieregularne miesiączkowanie, nawet jeśli ono przypada na okres życia kobiety odpowiadający przekwitaniu, musi nasuwać obawę zmian chorobowych, tym więcej, że w wieku tym istnieje, jak wiemy, skłonność organizmu do nowotworów, zarówno dobrotliwych, jak i złośliwych.

Wczesne stwierdzenie przez lekarza jakichkolwiek zmian chorobowych macicy czy jajników daje możność tym łatwiejszego wyleczenia, gdy tymczasem wszelkie długo trwające choroby, bądź bardzo opornie reagują na leczenie, bądź też stają się nieuleczalnymi.

Poza normalnym okresem przekwitania u kobiety po 45 roku życia zdarzają się przypadki tak zwanego okresu przekwitania wczesnego, mogącego rozpocząć się przed 40 rokiem życia. Objaw ten spotyka się przeważnie u kobiet, mających nie tylko objawy niedomogi czynności jajników, lecz również i innych gruczołów wewnątrz wydzielniczych, a zwłaszcza tarczycy.

Wyniszczenie spowodowane chorobą przewlekłą jak gruźlica, nowotwory złośliwe narządów, mogą przyspieszyć wystąpienie objawów niedoczynności jajników, łącznie ze wszystkimi objawami, i dolegliwościami z tym związanymi.

Poza nieprawidłowością krwawień miesięcznych, w okresie przekwitania występuje szereg dolegliwości natury nerwowej, przemiany materii, oraz dolegliwości sercowe, wywołane pod wpływem już wzmiankowanych zaburzeń nerwowych. Wreszcie w łączności z zanikiem gruczołu płciowego mogą wystąpić cechy tak zwane trzeciorzędne męskie — to jest wystąpienie mniej lub bardziej intensywnego zarostu na skórze twarzy, zmiana głosu, który nabiera odcieniu niskiego, bardziej męskiego i t. p.

Pod względem nerwowym na pierwszy plan wysuwa się okresowa zmienność usposobienia, łatwa pobudliwość nerwowa, skłonność do różnego rodzaju przeczuleń, zarówno natury psychicznej jak i fizycznej. W układzie krążenia krwi poczynają występować tego rodzaju dolegliwości jak napadowe kołatanie serca, niekiedy uczucie bólu kłującego w okolicy serca, uderzenie krwi do głowy, przemijające, krócej lub dłużej trwające wzmożenie ciśnienia krwi. Właśnie te dolegliwości, związane z układem krążenia krwi, stają się dla kobiety bodajże najprzykrzejszymi dolegliwościami wieku przejściowego. Nie należy jednak upatrywać w nich przejawu choroby serca, a jedynie zwiększoną pobudliwość systemu nerwowego, regulującego czynności serca.

Wraz z zanikiem funkcji jajnika rozpoczynają się często w organizmie kobiety zaburzenia przemiany materii, ujawniające się w nadmiernym gromadzeniu się tłuszczu—zwłaszcza w warstwie podskórnej, a w zaburzeniach znaczniejszego stopnia również w worku osierdziowym, otaczającym bezpośrednio serce. Stan taki nazywa się otłuszczeniem serca, a występować może również u kobiet w pełni sił płciowych, u których przemiana materii z jakichkolwiek bądź przyczyn jest wadliwą.

(D. c. n.) *J. E.*

Zachwyt matek

Jak zacząć uprawę w nowozakładanym ogródku?

Angielski higienista Howard pierwszy propagował tworzenie miast — ogrodów. W Polsce idea ta zostaje wprowadzana w czyn w ostatnich piętnastu latach. Wynikiem tego jest budowanie coraz to nowych domków, lub willi na krańcach miasta, gdzie skupia się życia rodzinne, a stłoczone i duszne śródmieście pozostaje tylko, jako teren, mieszczący urzędy, biura i sklepy.

Nowe domki jednorodzinne zwykle budują się oddalone od siebie na osobnych parcelkach tak, że ogólnie licząc, przestrzeń, zajęta pod zabudowania w miastach — ogrodach, nie wynosi więcej nad 10% całego terenu, reszta zaś przeznaczana jest na ulice, place i ogródki koło domów.

Na ogródki takie, w zależności od rozmiarów działki, przypada zwykle niewiele miejsca, przeciętnie około 1000 m². Im mniejszy jednak ogródek, tym bardziej starannie trzeba go rozplanować i obmyśleć tak, aby mógł nam dostarczyć maximum przyjemności i pożytku.

Zależnie od upodobania właściciela może cały ogródek służyć tylko wyłącznie ku ozdobie siedziby, obsadzony kwiatami i krzewami z umiejętnie rozmieszczonymi trawnikami. Przeważnie jednak praktykuje się, co może jest najwłaściwsze, podział ogródka na część ozdobną i użytkową, w której można uprawiać trochę warzyw, oraz drzewa i krzewy owocowe.

Jeśli na terenie parceli, gdzie ma zostać postawiony dom i założony być potem ogródek, ziemia była poprzednio uprawiana i wydaje się być w niezłej kulturze, to przed rozpoczęciem budowy domu należy całą wierzchnią warstwę ziemi, zwykle ciemniejszej barwy, zebrać i złożyć na gromadę gdzieś blisko, ażeby po skończonej budowie móc ją rozrzucić na powierzchni. W przeciwnym wypadku przy kopaniu fundamentów wydobyta zostanie na wierzch jałowa i nieurodzajna ziemia, która przez dłuższy czas, dopóki się jej nie użyźni próchnicą, będzie nieodpowiednia dla uprawy roślin.

Przeważnie jednak nowe siedziby, a więc i ogródki przy nich zakładane, są na ziemiach zapuszczonych, często bardzo lichych. W tym wypadku przyszłość ogródka zależy w wielkiej mierze od dobrego przygotowania ziemi przed jego założeniem. O ile przystąpić od razu do zakładania ogródka bez odpowiedniego użyźnienia gleby, to albo wszystkie rośliny będą bardzo słabo rosnąć, albo na późniejsze ciągle ich zasilanie poniesiemy ogromne koszty, nie zawsze pomimo to osiągając pożądany rezultat.

Na wstępie przed zakładaniem ogródka teren na całej parceli trzeba wyrównać, zasypać doły i wklęśnięcia, rozkopać zbyteczne wzniesienia i rozrzucić ziemię. Następnie należy powierzchnię oczyścić ze wszystkich zbędnych rzeczy, a więc kamieni, cegieł, kawałków drzewa, patyków i różnych śmieci. Gdy parcela położona jest na pewnej pochyłości, to powinno zrobić się tarasy i zejścia z nich, umacniając ściany tarasów kamieniami, wtedy w szczelinach posadzić będzie można różne rośliny skalne, tworząc t. zw. „murki kwietne".

Rozplanowanie ogródka racjonalne i umiejętne nie jest łatwym zadaniem, dlatego też najwłaściwiej będzie powierzyć tę pracę specjaliście, który potrafi powierzchnię możliwie intensywnie wyzyskać, nie stwarzając przy tym chaosu z roślin i zachowując względy estetyczne. Najtrudniejsze jest planowanie ogródków bardzo małych, wymaga to większej precyzji i umiejętności, o ile chcemy zawsze dbać o celowość. Najpierw więc musimy zaopatrzyć się w plan ogródka, posiadanie już gotowego planu ogromnie ułatwi nam dalszą pracę.

Cały pierwszy rok powinno się poświęcić na właściwe przygotowanie ziemi, ponieważ, jak wiadomo, ziemia ogrodowa musi być specjalnie urodzajna i zawierać jak najwięcej próchnicy.

Ziemie silnie piaszczyste powinny być nawiezione gliną, miałkim torfem, lub szlamem rzecznym, oraz obficie zasilane nawozami pomocniczymi. Ziemie podmokłe należy osuszać, przekopując rowy, w przeciwnym razie nie będą się zupełnie nadawały do posadzenia drzewek owocowych. Ciężką i gliniastą glebę dobrze jest nawieźć torfem i piaskiem i doskonale z nimi wymieszać, otrzymamy wtedy ziemię pulchniejszą i bardziej przewiewną.

Ogólnie więc należy postępować według tej zasady, że ziemie lekkie doprawiamy ziemią cięższą, gliniastą i przeciwnie, o ile grunt z natury jest ciężki, trzeba mu dodać ziemi lżejszej, piaszczystej.

Części ogródka, przeznaczone pod sad, oraz pod trawnik, lub pod rośliny kwiatowe, powinny być na jesieni głęboko skopane, dokładnie wyczyszczone z chwastów, oraz nawiezione nawozem zwierzęcym, który powinno się płytko przykryć.

Zastosować można dość dużą dawkę nawozu, dając 400 kg na 1 ar (100 m²). Naturalnie zarówno poprawianie gleby w ogródku przez dowożenie świeżej ziemi, jak i obfite nawożenie, szczególnie w warunkach podmiejskich, pociąga za sobą duże wydatki, na które nie każdy może sobie od razu pozwolić. Można temu zaradzić, uciekając się do innych tańszych sposobów ulepszenia lichej ziemi i osiągnąć ten sam rezultat tylko stopniowo. Doskonałym i tanim środkiem, który pomaga w otrzymaniu ziemi zasobnej w pokarmy, będą t. zw. nawozy zielone. Są to rośliny z rodziny motylkowych, obdarzone specjalnymi właściwościami, polegającymi na tym, że na korzeniach ich żyją kolonie pewnych bakterii, które przyswajają azot z powietrza. Dzięki temu ziemia po uprawie motylkowych, czyli nawozów zielonych, wzbogaca się w próchnicę, oraz w jeden z najważniejszych składników pokarmowych dla roślin.

Na nawozy zielone używa się zwykle łubinu, bobiku, peluszki, wyki, a najlepiej nawet mieszanki tych roślin. Na gleby lżejsze stosuje się zwykle łubin żółty, na cięższe — łubin niebieski.

Przystępując do siewu nawozów zielonych, ziemię, która była głęboko skopana na jesieni, trzeba spulchnić jeszcze raz płytko na wiosnę, potem rozsiać nawozy sztuczne w następujących ilościach, licząc na 1 ar: 2 kg tomasówki i 3—4 kg kainitu. Nawozy te wymieszać z ziemią przy pomocy grabi, ziemię wyrównać i w ten sposób przygotowaną przestrzeń obsiać. Na przestrzeń 1 ara potrzeba nasion wyżej wymienionych roślin 2½ —3 kg.

Gdy rośliny zakwitną, należy je sierpem zżąć, czy skosić kosą, ściernisko płytko przekopać i obsiać tym samym powtórnie. Przed zimą po pierwszym mrozie plon przyorać już w całości, lub głęboko przekopać i pozostawić tak na zimę na działanie mrozu i powietrza.

Przy takim postępowaniu cały ogródek będzie w ciągu jednego sezonu obsiany dwukrotnie roślinami motylkowymi, pozwoli to na takie ulepszenie ziemi, że na przyszłą wiosnę można już przystąpić do prawidłowej uprawy ogródka: rozplanować całą przestrzeń, wytyczyć ścieżki, posadzić drzewka na właściwych miejscach, wyznaczyć rabaty kwiatowe, założyć trawniczki i rozpocząć uprawę warzyw.

Inż. Janina Honczarenkowa

Odpowiedzi ogrodnicze

Odpowiedź dla p. L. S.

Czym zasilić ogródek na ziemi suchej i piaszczystej, czy można zastosować nawożenie popiołem drzewnym i w jaki sposób.

Każda ziemia sucha i piaszczysta wymaga jak największej ilości próchnicy, jeżeli chcemy poprawić jej własności, t. zn. powiększyć w niej zdolność wchłaniania i zatrzymywania wody, oraz uczynić ją bardziej żyzną i zaopatrzoną w pokarmy. Próchnicy można dostarczyć kilkoma sposobami, stosując nawożenie obornikiem, czyli gnojem zwierzęcym, nawozami zielonymi, lub kompostem. Jeżeli zdobycie obornika sprawia Pani trudności, co ma zwykle miejsce w warunkach podmiejskich, a ogródek przed założeniem nie był obsiewany nawozami zielonymi, sądzę, że najodpowiedniejszym i najłatwiejszym środkiem będzie coroczne zasilanie ogródka kompostem, który powinna Pani niezwłocznie zacząć przygotowywać, jeżeli dotychczas w ogóle stos kompostowy nie jest w ogródku założony. Artykuł mój o kompoście i sposobie przygotowywania go był drukowany w nr. 43 „Praktycznej Pani" w roku zeszłym.

Jeśli chodzi o popiół drzewny, to jest on nawozem potasowo - fosforowym, specjalnie jednak zawiera duże ilości potasu, zwykle od 6 — 10%, oprócz tego posiada pewną ilość fosforu i wapna. Używa się go tak, jak kainitu, t. zn. musi być rozsiany zawczasu przed siewem, lub sadzeniem, a potem lekko przykryty bronami na większej przestrzeni, a grabiami na mniejszej. Stosuje się dawkę 5 kg na 100 m². Gromadząc większe ilości popiołu, nie można pozostawiać ich na dworzu na deszczu, gdyż wtedy potas zostanie wypłukany. Przy tworzeniu kompostu najlepiej będzie cały zapas popiołu dodawać do stosu kompostowego, równomiernie go rozsypując.

Odpowiedź dla p. Escha.

Czy inspekt należy zakładać co rok, czy też może trwać jakiś czas i jak długo?

Mamy kilka rodzajów inspektów w zależności od pory zakładania i od roli jaką spełniają, a więc gorące, umiarkowane i zimne, albo głuche. Inspekty gorące i umiarkowane muszą być co roku zakładane na nowo na świeżym nawozie, w przeciwnym wypadku nie byłoby źródła, skąd rośliny głównie czerpią ciepło. Inspekty zimne będą to albo wystygnięte inspekty zeszłoroczne, które na jesieni nie były rozbierane, albo też po prostu zagony z dobrą ziemią ogrodową, nakryte skrzyniami inspektowymi z obkładem nawozowym, promienie słoneczne będą w nich jedynym źródłem ciepła. Zimne inspekty mają znaczenie tylko przy otrzymywaniu późniejszych rozsad warzyw i kwiatów. Jeśli teraz chodzi o urządzenie inspektów, to mogą być nawierzchniowe i jednocześnie przenośne, oraz stałe. Inspekt przenośny, zakładany na powierzchni ziemi, stanowią skrzynie zbite z 4-ch desek, które ustawia się w dowolnym miejscu na warstwie nawozu. Na jesieni skrzynie te muszą być opróżnione z ziemi, oczyszczone i przechowywane są do wiosny roku następnego. Inspekty stałe zakłada się w płytkich rowach, które obramowuje się na stałe deskami, służyć mogą w ten sposób przez kilka lat. Zarówno w inspekcie przenośnym, jak stałym nawóz i ziemia muszą być co roku dawane świeże. Stałość więc polega tylko na samym przygotowaniu sprzętu inspektowego, a zakładanie ich w sensie dostarczenia nawozu i ziemi trzeba co wiosnę powtarzać.

Odpowiedź dla p. Stefanii Lochman, Klewań na Wołyniu.

1. Czy można zrobić samemu klej na opaski lepowe?

Dobry lep na opaski jest trudno zrobić samemu, ponieważ musi spełniać cały szereg warunków: nie może zasychać, spływać, ani marznąć, dlatego też pewniej i lepiej będzie kupić gotowy, tym bardziej, że zużywa się go niewiele.

2. Kiedy zakładać opaski ze słomy?

W walce ze szkodnikami rozróżniamy dwa typy opasek: opaski lepowe i chwytne. Opaski lepowe zakłada się na jesieni, opaski zaś chwytne w okresie od czerwca do lipca. Opaski chwytne sporządza się z powróseł ze słomy, lub szmat, przewiązuje się nimi pnie na wysokości od 1 m — 1.5 m od ziemi tak, by pod nie mogły wchodzić szkodniki schodzące z drzewa, lub wpełzające na pień w poszukiwaniu kryjówki. Opaski te są dobrym środkiem walki z owocówką jabłkówką (Carpocapsa pomonella), która powoduje potem robaczywienie owoców.

3. Jak przyrządzić ciecz bordoską 1%, 2% i 0,5%.

Do przyrządzenia cieczy bordoskiej 1% potrzeba 1 kg wapna niegaszonego, 1 kg siarczanu miedzi (sinego kamienia) i 100 litrów wody. Przygotowuje się ciecz w ten sposób, że w małej ilości wody gasimy wapno, a w oddzielnym naczyniu rozpuszczamy również w niewielkiej ilości wody siny kamień, następnie do większej beczki wlewamy najpierw rozpuszczone wapno, potem roztwór siarczanu miedzi (nigdy odwrotnie), trzeba wszystko doskonale rozmieszać i dopełnić wodą łącznie do 100 litrów. Aby mieć roztwór cieczy 2%, lub 0,5%, należy po prostu zrobić arytmetyczne przeliczenie i na 2% ciecz bordoską wziąć 2 kg wapna i 2 kg siarczanu miedzi na 100 litrów wody, a na 0,5% roztwór wziąć 0,5 kg wapna i 0,5 kg siarczanu miedzi również na 100 litrów wody.

4. Jakie rośliny uprawiać w sadzie owocowym 25-cioletnim, dość rzadkim, ponieważ część drzew wymarzła?

Zasadniczo w starszym sadzie, którego drzewa są już na tyle rozrośnięte, że ocieniają ziemię, nie powinno się uprawiać żadnych roślin, tylko pozostawić czarny ugór, t. zn. nawozić sad jesienią obornikiem, na wiosnę nawozami sztucznymi, na jesieni wykonać orkę, a na wiosnę tylko zorać płytko, lub kultywatorować i potem przez całe lato ciągle ziemię wzruszać, żeby nie dopuścić do porośnięcia chwastami i trawami, które ogromnie glebę wysuszają, pozbawiając je wody tak przecież potrzebnej dla rodzących drzew. Uprawa zbóż w sadzie jest niedopuszczalna, ponieważ odbierają one drzewom wielkie ilości wody, pokarmów i nie dopuszczają powietrza, zostawiając rolę zleżałą aż do ich sprzętu.

Możnaby wysiewać nawozy zielone: łubin,

wykę, bobik, peluszkę i t. p. lub mieszanki ich, ale nie do sprzętu, a tylko na przyoranie. Jeżeli sad jest przerzedzony, byłoby wskazane w miejscach dobrze oświetlonych, gdzie cień drzew nie dochodzi, uprawiać warzywa, które utrzymują rolę w doskonałym stanie, w obrębie zaś drzew z rozłożystymi koronami najlepiej będzie zostawić czarny ugór, jak już wyżej opisano.

5. Kiedy jest odpowiednia pora do szczepienia wiśni, czereśni i śliw?

Szczepienie można wykonywać wczesną wiosną tak długo, dopóki w drzewie soki nie ruszą i nie rozpocznie się rozwój oczek w pędy. Szczepiąc drzewka owocowe, najpierw należy zaczynać pracę od tych które najwcześniej się rozwijają, a więc od wiśni i czereśni, przechodząc potem do śliw. W związku ze śliwami muszę nadmienić, że nie tylko używa się szczepienia dla uszlachetnienia ich, doskonale również można śliwy prowadzić z okulizacji, którą wykonywa się w okresie letnim na dziczkach z ałyczy.

6. Przepisy na maść ogrodniczą.

a) *Maść ogrodnicza płynna t. zw. krakowska.* 450 g kalafonii, 220 żywicy sosnowej, 90 g łoju zwierzęcego, 190 g spirytusu, części stałe rozpuścić w garnku na ogniu, po czym odstawić naczynie i gdy zawartość nie będzie się gotowała, należy wlać spirytus.

b) *Maść ogrodnicza twarda — stutgardzka.* 640 g żywicy sosnowej, 50 g pechu, 40 g łoju, 40 g wosku, należy wszystkie składniki razem rozpuścić, jeżeli chcemy uczynić tę maść płynną, konieczny jest dodatek spirytusu.

Odpowiedź dla Prenumeratorki z Wesołej.

Obawia się Pani, że fasola i grochy posadzone obok siebie na zagonach pozapylają się i pokrzyżują. Otóż taki wypadek krzyżówki w nauce rolniczej nie został dotychczas stwierdzony, a w warunkach naszego klimatu chociażby dlatego, że groch siejemy wczesną wiosną, fasolę zaś dopiero koło połowy maja, więc pora kwitnienia tych dwóch roślin nie przypada na jeden i ten sam okres.

Mógłby zajść ewentualnie tylko wypadek skrzyżowania się odmian grochu między sobą, lub fasol między sobą. Ponieważ jednak wszystkie rośliny motylkowe, a więc grochy i fasole są samopylne, zapylenie więc krzyżowe teoretycznie ma mało możliwości, a tym bardziej w praktyce krzyżowanie to nie ma znaczenia, gdyż najwyżej otrzymuje się znikomy procent osobników skrzyżowanych.

W artykule o rozplanowaniu ogródka warzywnego podałam schemat planiku dla ogródka wielkości 600 m², jest to przestrzeń tak niewielka, że plony różnorodnych warzyw z niej są przeznaczone wyłącznie na spożycie. Trudno i nawet niewłaściwie byłoby amatorom, rozporządzającym tak małym ogródkiem, doradzać produkcję nasion z punktu widzenia hodowlanego. Mógłby się tym zająć wyłącznie fachowiec odpowiednio wykwalifikowany w tym kierunku. Ponieważ, jak już nadmieniłam, odmiany grochu, lub fasoli w tak znikomym procencie mogą się pokrzyżować, w praktyce można nasiona np. z dwóch odmian fasol, rosnących obok siebie, na rok przyszły używać do siewu. Oczywiście nasiona nieselekcjonowane po pewnym czasie ulegają zwyrodnieniu tak, że co 2 — 3 lata trzeba je zmieniać, zakupując świeże z czystych hodowli.

W Zakładach Doświadczalno - Rolniczych, które są najwyższą instancją wiedzy rolniczej, stosowanej w praktyce, zakładane są różne doświadczenia z szeregiem odmian grochu, lub fasoli. W doświadczeniach tych bez żadnych obaw pokrzyżowania wysiewa się na poletkach obok siebie różne odmiany grochu, czy fasoli tak samo, jak sieje się łany żyta, obok łanów pszenicy, choć przecież co pewien czas zdarzają się poszczególne osobniki, będące wytworem skrzyżowania się żyta z pszenicą.

Przy rozpatrywaniu grochów jadalnych nie należy ich łączyć z groszkami pachnącymi, które same są wytworem sztucznym, produktem wielu skrzyżowań i po wysiewie co roku mogą dawać szereg nowych rozszczepień.

Na zakończenie pragnę nadmienić, że bardzo ciekawe i cenne są dla mnie Pani uwagi, które dały temat do dyskusji.

Inż. J. H.

OD REDAKCJI

Z powodu rozrostu pewnych działów ze szkodą dla innych, w najbliższym czasie objętość numerów naszego tygodnika zostanie powiększona o cztery stronice.

Kącik kosmetyczny

Renia W. z Wilna.

Nigdy nie używać tego pudru, jest wiele krajowych, które nie zaszkodzą. Na razie zaprzestać używania mydła. Co wieczór przetrzeć twarz ciepłym olejkiem migdałowym, a następnie zmyć watką zwilżoną w wódce z kwasem bornym. Po osuszeniu miejsca z liszajkami zapędzlować watką na wykałaczce zwilżoną w mieszaninie: 5 kropeli gliceryny i 2 krople jodyny. Rano zmyć wyżej wymienioną wódką. Jak się zagoi, stosować na noc pastę Lassara, aż do zupełnego zniknięcia plam. Po 2 — 3 tygodniach można już myć wodą letnią, mydłem leczniczym — przetłuszczonym.

Mała „Nina".

Na obwisłe piersi radzę robić codziennie wieczorem 2 — 3 gorące okłady na piersi, ale omijając brodawki piersiowe z odwaru gorczycy w stosunku szczypty na szklankę wody. Zaraz po osuszeniu posmarować, a raczej natrzeć olejkiem kamforowym zmieszanym pół na pół z wódką. Jednocześnie zastosować dietę tuczącą, a więc dużo potraw mięsnych, słodyczy i tp.

Halina B.

Bardzo żałujemy, że nie możemy służyć pomocą, ale na siwiznę poza farbami dotąd nie znaleziono żadnego środka. Może pani spróbuje używać środki wzmacniające włosy, a mianowicie przecierać je 2 — 3 razy na tydzień wódką cebulową, a na 24 godziny przed umyciem głowy zrobić kilkuminutowy masaż skóry na głowie 10% maścią siarkową na goldkremie.

Rozalinka.

Żyłki można usunąć tylko drogą elektrolizy. O rozszerzonych porach w najbliższym czasie będzie specjalny artykuł. Na zmarszczki ale tylko naokoło oczu niech pani stosuje na noc 1% maść kamforową, na lanolinie, a wieczorem robić ciepłe okłady na oczy z naparu. Nostrzyku Lekarskiego (szczypta na szklankę wody).

Żeńka — Śląsk.

Znajdzie pani dokładne in[illegible] w odnośnych artykułach.

„Dla Stanisławy".

Odpowiedź znajdzie pani w artykule p. Brzezińskiej

L. S.

Co do czerwoności nosa radzimy podać szczegółowo objawy, stan zdrowia i wiek, bo to jest bardzo ważne w tym wypadku.

Aby włosy nie ciemniały, należy do ostatecznego opłukania po umyciu użyć odwaru szałwii i rumianku zwykłego w stosunku po garści na 2 litry wody, a do przecedzonego płynu dodać jeszcze soku z 1 cytryny.

Młoda mężatka.

Niestety każdy człowiek lubi wszystko piękne a nie brzydkie. I dlatego właśnie kobieta powinna dbać o estetykę, bo wtedy będzie ładna, a tym samym będzie podobać się mężowi. Sądząc z opisu, ma pani zdaje się skórę mieszaną. Należy postępować tak. Wieczorem przetrzeć twarz olejkiem migdałowym, a po kilku minutach umyć wodą ciepłą i otrębami pszennymi. Jeżeli są wypryski, to je omijać, aby nie zdrapać. Rano znów posmarować olejkiem, a potem umyć wodą letnią i mydłem leczniczym, osuszyć i zapudrować. Żółte plamki na nosie pochodzą od złego pudru. Należy zmienić na jakiś krajowy. Liliowe podkowy pod oczami świadczą o niedomaganiu nerek lub serca; niech pani szybko poradzi się lekarza. O dalszej pielęgnacji pomówimy, jak minie łuszczenie.

Prenumeratorka z Wielkopolski.

Najważniejszym momentem z kosmetycznego punktu widzenia jest czysta twarz przed udaniem się na spoczynek i dla tego wszystkie zasadnicze zabiegi lecznicze najlepiej jest robić wieczorem.

Powinna pani umyć twarz odwarem sie-

mienia lnianego na mleku w stosunku ½ łyżeczki na szklankę mleka, o temperaturze letniej — najlepiej to zrobić watką. Zamiast kremu stosować żółtko utarte z 50 gramami waseliny, kilkunastoma kroplami świeżej oliwy i kilkoma kroplami nalewki benzoesowej. Rano umyć wodą z mlekiem zarówno twarz, jak i szyję; pod puder dać odrobinę goldkremu lub kremu lanolinowego. Raz na tydzień na 20 minut położyć maseczkę z żółtka utartego z łyżeczką słodkiej śmietanki i odrobiny miodu.

Marii Zd.

Tego rodzaju operacje należą do bardzo poważnych i wymagają 8—10 tygodniowego leżenia. Adres specjalisty podamy po nadesłaniu nam swego adresu. Niech pani jednak przed tym sprobuje moczyć nogę trzy razy w tygodniu po 10 minut w soli jodowej „Langbeinit". Kupić można w aptece.

P. Krystynie N.

Przy ewentualnym zamawianiu środków należy zawsze podawać gatunek skóry: tłusta, czy sucha, względnie zaznaczyć, jakich środków używa się do pielęgnacji skóry.

Zrozpaczona Kazia.

Przede wszystkim zwrócić uwagę na obstrukcyjny stan żołądka i postarać się tę sprawę uregulować. Podawałam już w tym kierunku wskazówki. Unikać potraw ostrych — natomiast dużo mlecznych i owoców.

Przerwać mycie mydłem na 10 dni. Wieczorem i rano posmarować na 5 minut twarz olejkiem migdałowym, zetrzeć do sucha i umyć za pomocą szmatki dobrze ciepłym roztworem kwasu bornego, w stosunku 1 łyżeczki na szklankę wody, osuszyć. Na wszystkie wypryski ropne robić kompresy pod ceratkę z 2% wody resorcynowej, początkowo na 20 minut i stopniowo przedłużając aż do 1 godziny. W razie jakiegokolwiek podrażnienia smarować olejkiem migdałowym. Jak pryszcze przyschną, smarować na noc wszystkie plamki 5% maścią siarkową na goldkremie. Jak już stan podrażnienia uspokoi się, można myć się mydłem salicylowym razem z otrębami pszennymi i wodą ciepłą. W razie zbyt silnego łuszczenia się naskórka smarować na noc olejkiem migdałowym. Prosimy zawiadomić o przebiegu kuracji.

Helena Brzezińska

Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim „Izis", w Warszawie.

O pluskwach, molach i praniu kołder

Zestawienie oryginalne, zapowiadające raczej humorystyczny felieton, niż pogawędkę gospodarską.

O nie, z tytułu tego mogliby się roześmiać tylko chyba Panowie, pierwsza połowa rodu ludzkiego, jak chce Pan Chmiel z Jaszczowa, bo żadna kobieta nie roześmieje się z tego ale przeciwnie dozna ściśnięcia serca i uczucia zgrozy.

Dlaczego jednak połączyłam te tematy? Bo są aktualne, bo Panie Czytelniczki się o ich pomieszczenie gwałtownie domagają i że bądź co bądź te sprawy są sobie dosyć bliskie, jeśli się nad tym bliżej zastanowić.

Zacznijmy od moli, bo te są niewątpliwie najpilniejsze, a jeżeli się o nich szeroko rozpiszę, może mi się artykuł tak rozrosnąć, że się w jednym numerze nie zmieści.

Nie potrzebuję chyba przypominać, że mol fruwający, ten mały, złocisty motylek nie jest bezpośrednio niebezpieczny, że kiedy siądzie na naszym futrzanym kołnierzu to nie w zamiarze nasycenia głodu, ale w gorszej stokroć chęci ukrycia w puszystym włosie jajeczek, z których wylęgną się poczwarki o niesłychanym, w stosunku do swojej wielkości, apetycie, które już grożą bezpośrednim niebezpieczeństwom naszym rzeczom.

Najważniejszym tedy środkiem zapobiegawczym przeciwko tej pladze jest właśnie niedopuszczenie do naszych rzeczy owego motylka, obciążonego jajeczkami. Najważniejszym środkiem zapobiegawczym są szczelne szafy i staranne czyszczenie rzeczy. Flit nie flit, naftalina nie naftalina, wszystko to nic nie pomoże, jeżeli rzeczy będą nieszczelnie zamknięte lub źle oczyszczone. Są to preparaty dobre, ale bądź co bądź wietrzeją, polegać więc na tym, że za nas wykonają całą pracę i podejmą trud walki z molami, byłoby co najmniej lekkomyślnym optymizmem.

Jeżeli chodzi o ochronę tych rzeczy, które nie wychodzą sezonowo z użycia, najważniejsze będzie chować je do szafy dobrze oczyszczone i wysuszone. Zwilgotniałe od deszczu, przepocone i przetłuszczone materiały bywają zjadane przez poczwarki ze szczególnym apetytem.

Ponieważ szafy nasze nie są zazwyczaj szczelne, należy zwrócić przede wszystkim uwagę na tył i górę mebla. Po wyjęciu z szafy rzeczy, którym przewietrzenie zrobi na pewno doskonale, należy cały mebel wewnątrz i zewnątrz dobrze wytrzeć z kurzu, następnie całe wnętrze wyflitować lub wymyć szmatką, umaczaną w terpentynie lub terpentynie z benzyną. Tył szafy niezbyt szczelnej najlepiej starannie zatapetować, dodając do przygotowanego kleju nieco karbolu, wywaru z wiórków kwasji i t. p., aby odstręczyć owady. Zawieszać w szafie tylko sztuki starannie oczyszczone i przejrzane, a z uwagi na to, że drzwi bywają zazwyczaj nieszczelne a jeszcze częściej niedomknięte, dobrze aby cały front zasłaniała zaciągana firaneczka kretonowa izolująca wnętrze od nieszczelnych drzwi. Firanka ta spierana w odwarze kwasji, flitowana lub skrapiana jakimkolwiek renomowanym środkiem, będzie stanowiła zaporę dla moli, mogących się przez drzwi do wnętrza przedostać.

Należy zwrócić koniecznie uwagę na wierzch szafy. Dobrze go zmyć terpentyną, uszczelnić i okryć papierem. Chroni to nie tylko od moli ale i od kurzu. Rzeczy w szafach należy latem co miesiąc przeglądać. Łatwiejsza sprawa z rzeczami, które na pewien okres zamykamy. Czy kufer czy worek specjalny do przechowania, będzie to zupełnie obojętne. Jeżeli np. takiego worka użyjemy w zimie nieodpowiednio, przy tym go nie zamkniemy, może on się stać niebezpiecznym gniazdem moli. Wartość jego polega przede wszystkim na szczelności i dobrym zamknięciu, impregnowanie trucizną ma już mniejsze znaczenie, jeżeli nie ustrzeżemy wnętrza przed zanieczyszczeniem.

Jeżeli nam w kufrze mole coś zniszczyły, przyczyna może być tylko taka, że włożyliśmy rzeczy niestarannie oczyszczone, albo że kufer jest nieszczelny.

Mały motylek moli ginie łatwo od flitu i t. p., poczwarka wylęgła również. Gryzący płyn czy proszek zabija je na miejscu, ale drobne jajeczka owadzie są bardziej odporne. One to właśnie najczęściej unikają naszej uwagi i pozostają pod kołnierzami i klapami, w załamaniach mankietów a najczęściej w dolnym obrębie spodni, gdzie kurz się zbiera masami, zbija w kłęby ze startą powierzchnią materiału, stwarzając cudowne podłoże dla hodowli moli.

A zatem zdajmy sobie sprawę z jednego: — największym wrogiem moli jest ostra, dobra szczotka, najlepszą twierdzą szczelny kufer, wszelkie zaś zabójcze płyny mają wartość pomocniczą.

Owszem, z chwilą kiedy szafę opatrzymy, rzeczy oczyścimy, dla odstraszenia gości można wewnątrz poukładać woreczki z preparatami antimolowymi lub wyflitować. Okurzyć szafę raz na dwa tygodnie i trochę flitu czy fly-toxu wdmuchać, to zrobi z pewnością dobrze.

Rzeczy zimowe dobrze w kufrze przekładać gazetami, o ile to możliwe jeszcze pachnącymi farbą. Mole nie znoszą zapachu farby drukarskiej i nie lubią papieru. Przekładanie rzeczy papierem, względnie prześcieradłami ma jeszcze jedno na celu. Gdybyśmy przypadkiem wraz z innymi schowali sztukę źle oczyszczoną, co zawsze może się zdarzyć, przez przewijanie płótnem czy papierem uchronimy inne sztuki od złego sąsiada.

Jeżeli skrzyni czy kufra zapakowanego nie zamierzamy otwierać w ciągu kilku miesięcy, należy miejsce, gdzie wieko zachodzi na spód, uszczelnić. Jeżeli jest bardzo luźne, najlepiej wziąć do uszczelnienia wałeczki z waty lub gumy jak do okien, najlepiej zaś całe wieko dookoła zakleić pasami nagumowanego papieru. Jeżeli kufer będzie czysty i rzeczy naprawdę dobrze wyszczotkowane, nic im nie zaszkodzi, jeżeli tak będą stały latami.

Zauważyłam już nieraz, że Panie wywietrzone i wyczyszczone futra składają do kufra, nie wiele dbając o sam kufer, zdarzyło mi się też widzieć, że właśnie w takim kufrze przygotowanym na rzeczy, w pyle zbierającym się w rogach, składającym się w znacznej części z okruchów wełny, lęgły się tłuste poczwarki mola. To też kufer jak i szafa muszą być wykurzone, wytarte gałganem zmoczonym lekko w terpentynie a nawet wyflitowane.

d. c. n.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pasta do podłóg.

Najprościej sporządzić ją w sposób następujący. Pół kilograma wosku nastrugać, wsypać do butelki, zalać litrem benzyny i pół litrem terpentyny, niech się rozpuści. Zakorkować dobrze i codzień potrząsać, będzie gotowa w 2 — 3 dni.

Można także wziąć 1/4 kg wosku i 1/8 kg parafiny, połamać, włożyć w naczynie, w którym może już zostać, jakąś puszkę od pasty czy stary rondelek i zagrzać lekko, aby się rozpuściło a nie gotowało. Zdjąć z ognia wlać mieszając starannie 1/4 litra terpentyny a potem litr benzyny. Uważać, bo łatwopalne. Zakorkować.

Podłogę zupełnie czystą, starannie wytrzeć ścierką z kurzu, następnie przetrzeć czystym płótnem zmaczanym w terpentynie pół na pół z amoniakiem. Jak dobrze wyschnie, cieniutko i równo posmarować.

Smarować najpierw od okien, cofając się stopniowo ku tyłowi, w ten sposób nie zasłaniamy sobą roboty. Jeżeli zaciągnięte jest równo i cienko, froterujemy nazajutrz, jeżeli niezbyt nam się robota udała, dobrze jeszcze przeciągnąć szczotkami lub suknami dla równiejszego rozprowadzenia.

Brudna podłoga będzie zawsze brzydka, to też przy robocie trzeba mieć wszystkie gałganki, ścierki i sukna zupełnie czyste. O ile szmatka do nacierania jest czarna, zmienić ją.

Przy robocie butlę zatykać, bo benzyna się ulatnia i płyn gęstnieje, przez co staje się trudniejszy do cienkiego smarowania a grube smarowanie trudniej nabiera połysku.

Tłuste plamy z papieru.

jeżeli są świeże, wywabiamy jak następuje. Plamę posypać magnezją paloną, na to kawałek bibuły i przycisnąć ciepłym ale nie gorącym żelazem do prasowania.

Niech postoi aż do wystygnięcia żelaza, jeżeli nie wystarczy zabieg jednorazowy, powtórzyć.

Można także posypać kredą mieloną i przycisnąć czymś ciężkim. Starsze plamy, zwłaszcza z okładek klejonych wywabić trudno, gdyż tłuszcz przenika głębiej.

Pani Małgorzacie G.

List pani posłaliśmy osobie zainteresowanej, co do ogłoszenia to ma ono charakter tak czysto handlowy, że możemy je umieścić tylko jako płatne po 20 groszy za wyraz. Czekamy decyzji Pani.

P. Teresa, Kresowianka.

Ponieważ nie podała Pani swego adresu, nadesłanego nam listu drukować nie możemy.

P. Jagna S.

O ile Pani chce mieć wzór prędko, możemy go dostarczyć bezpośrednio po otrzymaniu zł. 3.—. W numerze na arkuszu mógłby być ale dopiero latem, gdyż mamy obecnie na szereg numerów wzory gotowe. Komże można zrobić na opalu.

Panu G. H. Hołubno.

Polecamy Panu podręcznik kroju Sierakowskiego, do nabycia u autora, Warszawa, Mazowiecka 2, za zł 8,

„Zamiłowanej".

Obiecane wzory zarówno jak i te, o które obecnie Pani prosi, umieścimy, prosimy tylko o trochę cierpliwości, gdyż mając nakreślony pewien plan, trudno go nam ciągle zmieniać.

Pani Helenie M. M.

List Pani z powodu nadmiaru listów w skrzynce, dla pośpiechu wysłany został wprost do osoby zainteresowanej.

P. H. Pol. z Pilicy.

Nie pisze Sz. Pani, o jaką pelerynę chodzi, czy wykrój czy ścieg, a jeśli ścieg, to czy szydełkiem czy na drutach. Prosimy o wskazówki.

Pani Ziuta 30 z nr. 15-go.

Mamy dla pani listy, prosimy o dokładny adres, aby je pani przesłać.

Pani Annie Zielińskiej.

Adresów w piśmie nie podajemy, prosimy o adres i znaczek, a chętnie informacji udzielimy.

P. Maryjce Zet.

Chętnie umieścimy wzór Toledo, ale prosimy o podanie wymiaru. Serwetę taką lepiej zrobić z płótna milanowieckiego, bo ma równe nitki, nici też Milanówka, na siatkę i kontury w kolorze płótna na poszycie o ton ciemniejsze.

P. Z. P.

Pytania kosmetyczne przesłane do p. H. B., meble podamy ale prosimy o trochę cierpliwości.

Pani Ada G.

Monogram umieścimy, wykroje 3-ch fartuszków dla dziewczynek są na tablicy w Nr 8-ym. Za miłe pozdrowienia serdecznie dziękujemy.

Pani Janeczce.

Listów w Naszej Skrzynce o temacie poruszonym przez Panią nie umieszczamy.

P. Hance S.

Listów o treści matrymonialnej nie umieszczamy.

Prenumeratorce W. J. z Kolumny.

Chętnie służyć będziemy radą, ale prosimy o adres i znaczek na odpowiedź, gdyż to wymaga obszerniejszego omówienia.

Pani J. B. J.

Na skutek listu Pani podajemy w piśmie ofertę o letni pobyt dla B. R., oferty skierujemy do S. Pani, prosimy o dokładny adres i znaczek na odpowiedź.

Pani M. R.

Fason koszuli męskiej dziennej był na tablicy przy Nr 9-tym a nocną daliśmy w nr. 15. Do tych fasonów musi Pani dodać na szwy, wtenczas będzie wymiar, którego Pani potrzebuje.

Uczmy się gotować

OBIAD GOSPODARSKI III.
(postny)

1) Kaszka na grzybowym smaku.
2) Kotlety z kartofli z sosem.
3) Budyń z kapusty.

Kaszka na grzybowym smaku.

Żeby otrzymać pod kaszkę dobry wywar grzybowy, bierzemy na litr wywaru 15—20 gramów suchych grzybów i litr i 3/10 litra wody, czyli nieco więcej niż szklankę normalną na wygotowanie. Przebrane i umyte w ciepłej wodzie grzyby gotuje się pod pokrywą 2—3 godziny, dodając kawałek marchwi, kawałek pietruszki i ćwierć cebuli na litr. Po odcedzeniu grzyby się cieniutko kraje, na zupę jest zwyczaj krajać je wzdłuż jak kluseczki; do kaszki zaś siekać drobno.

Do zasypania bierzemy kaszkę krakowską grubą, którą trzeba przebrać i dobrze wypłukać a następnie włożyć do gorącej

zupy, rozmieszać i gotować 10—15 minut przed wydaniem.

Kaszki trzeba liczyć na litr zupy 8—10 dk. Soli na litr 7gramów, zależnie od upodobania, można tę ilość zmniejszyć lub zwiększyć nieco. Na wydaniu można w zupę włożyć łyżeczkę dobrego masła, co wpływa dodatnio na pożywność i smak.

Kotlety z kartofli.

Normę kartofli na porcję kotletów trzeba liczyć na 300 gramów a najmniej 250, czyli 1/4 kg na osobę dorosłą. Można je podawać z jakąkolwiek jarzyną albo z sosem. Jeżeli ich dajemy więcej, wystarczy sos, jeżeli chcemy obdzielić np. kilogramem kartofli 5 osób, trzeba dodać jarzynę.

Kilogram kartofli ugotować w wodzie, której na tę ilość powinno być 2½ szklanki oraz soli nieco więcej niż sypiemy do zupy, ponieważ część jej odlejemy z wodą. Na kilogram damy 10 gramów czyli łyżeczkę od herbaty z czubem, zresztą jak to zaznaczyłam sól dobieramy sobie do smaku.

Kartofle, zależnie od gatunku, gotują się od zagotowania około 25 minut. Pokrywką nakryć, pozostawiając szparkę niewielką. Kartofle powinny się gotować na średnim ogniu, żeby się za prędko nie wygotowała woda, ale nie wolno gotowania przerywać. Kartofel odsunięty dojdzie bowiem w gorącej wodzie ale będzie wodnisty i niesmaczny. Kiedy kartofel robi się sypki i łatwo po wetknięciu weń widelca rozkrusza, odlewamy resztę niewygotowanej wody i pozostawiamy jeszcze kartofel kilka minut nie na ogniu ale na gorącej blasze dla odparowania wilgoci i zupełnego dojścia.

Oszczędna gospodyni nie wylewa odwaru z kartofli, można go zużyć dla inwentarza lub do jakiej zupy. Gotując zaś w dobrze wyliczonej ilości, zostaje go w ogóle bardzo mało. W kartoflu znajdują się sole mineralne, cenne dla odżywiania. Kartofle gotowe utłuc lub przepuścić przez maszynkę, dodając do nich niewielką (na kilo) cebulę przesmażoną w maśle lub szmalcu. Do tej masy dodajemy 2 jajka, o ile trzeba nieco soli, trochę pieprzu, wyrobić na gładką masę.

Podsypać na stolnicę ćwierć kilograma pszennej mąki, utoczyć z kartofli wałek jak kiełbasa w tej mące, podzielić na kotlety, uklepać, posmarować rozbitym z odrobiną wody jajkiem, obtoczyć w tartej bułeczce i smażyć na maśle czy szmalcu. Po usmażeniu postawić w piecu gorącym na kilka minut, żeby doszły.

Jeżeli brakuje nam jajek, zamiast nich sypiemy w masę kartoflaną mąki kartoflanej 15 gramów na kilo kartofli, dobrze razem wyrabiamy, obtaczamy zaś następnie w pszennej mące pół na pół z tartą bułeczką i smażymy.

Na maśle łatwo kotlety przypalić, na szmalcu smażą się ładniej, można także oba tłuszcze razem złączyć. Ponieważ na skutek dyspensy wolno stosować w czasie postu tłuszcz zwierzęcy bez skwarek, szmalec więc nie jest wzbroniony. Na oleju smaży się ładnie, ale nie każdy olej znosi.

Kłaść kotlety na szmalec, kiedy zaczyna się nad nim unosić błękitnawy dymek, jeżeli nie jest dosyć rozgrzany, długo się rumieni i moc tłuszczu wsiąka, a na kilogram ziemniaków przerobionych na kotlety powinno przy starannym smażeniu wystarczyć 7½ dk. tłuszczu, a przy większej ilości, nawet 6, obrumienia się bowiem szybko i składa na wygrzany półmiseczek do pieczyka.

Z powodu szczupłości miejsca dokończenie lekcji w nast. numerze.

PRZEPISY KULINARNE

Smardze.

Pokazały się już na rynkach smardze, są one nie drogie i smaczne, muszą być jednak świeże i z pewnego źródła, łatwo je bowiem pomylić z innym gatunkiem trującym.

Niektórym osobom nawet prawdziwe smardze szkodzą, dlatego osoby jedzące je po raz pierwszy zrobią dobrze, jeżeli ich zjedzą niewiele z dodatkiem mięsa czy kartofli. Z uwagi na tę ich właściwość trzeba koniecznie smardze pokrajane na nieduże kawałki wrzucić w gotującą wodę, zagotować, potrzymać 3—5 minut, odcedzić, dać z lekka obeschnąć. Podsmażyć w łyżce masła małą cebulę siekaną, włożyć pół kilograma grzybów, nie solić aż pod sam koniec.

Poddusić w maśle 10—15 minut, podlać trochę wody, dusić dalej jeszcze minut 15, włożyć 4—5 łyżek dobrej, kwaśnej śmietany, zagotować, doprawić solą, podać. Ze śmietaną się nie dusi, wystarczy zagotować. Podać z kartoflami lub do mięsa.

Wszelkie grzyby przylepiają się łatwo do dna i wymagają starannego mieszania. Dusić nieco na boku, nie na otwartym płomieniu. Kto lubi potrawę gęstą, może w czasie duszenia poprószyć grzyby mąką, dodając na powyższą ilość łyżeczkę od herbaty albo mąkę rozmieszać dobrze ze śmietaną, którą dodajemy przy końcu. Mąka do zapraw powinna być w dobrym gatunku, żeby nie miała przykrego zapachu, co wobec krótkiego gotowania łatwo mogłoby mieć miejsce.

NUGAT

(dla p. M. O.).

Pół kilograma cukru wsypać w rondelek, zalać 1/4 litra gotującej wody, kiedy się rozpuści, dodać 2 łyżki syropu ziemniaczanego lub jedną łyżkę octu, co powstrzymuje krystalizację. Gotować „do piórka" t. j. do stanu, kiedy kropla syropu wzięta na małe oczko zrobione z drutu przy wydmuchiwaniu daje bańkę.

Do tego syropu dodać miodu 1/8 litra i znów gotować „do piórka".

Z 6 białek ubić sztywną pianę, zaparzyć ją częścią syropu, wlewając cienkim strumieniem, wstawić miskę z pianą w miskę z gorącą wodą i dolewając syrop ubijać około 1/2 godziny, do chwili gdy piana tuż przy trzepaczce rwie się. Wtedy wyjąć miskę z wody, wsypać ćwierć kilograma przebranych i pokrajanych orzechów, wymieszać. Mieć w pogotowiu 4 opłatki 27 na 30 cm. Masę rozdzielić na połowy, każdą rozsmarować na jeden opłatek a przykryć drugim, wygładzić przesuwając wałkiem od ciasta i zostawić do ostygnięcia pod lekkim ciężarem małej stolnicy, tacy i t. p. Krająć.

Przepis z książki p. Z. Czerny „Przyrządzanie potraw".

PIANA ZAPARZANA.

Ugotować z 20 deka cukru, 1/8 litra wody i ½ łyżeczki octu syrop „do piórka". Ubić pianę z 4 białek, zaparzyć częścią syropu, wlewając po łyżce i ubijając. Wstawić miskę z pianą w miskę z ukropem, dodać po łyżce syrop, ubijając aż zgęstnieje i nabierze połysku. Wcisnąć sok z cytryny, wymieszać, zabarwić na kolor kremowy mocnym karmelem.

PIANA WANILIOWA.

Do pianki powyższej dodać ½ laski utłuczonej wanilii.

PIANKA RÓŻOWA.

Zamiast cytryny wlać sok surowy z żórawin. Można także zabarwić na różowo sztucznym, kupnym barwikiem i dodać do piany cytrynę i 2—3 krople olejku różanego.

PEKEFLEJSZ.

Przepis na pekeflejsz podawaliśmy kilkakrotnie, powtarzamy raz jeszcze sposób najprostszy.

Kawałek pieczeni wołowej, najlepiej zbrzeżnej zrazowej, bo daje piękne plastry, możliwie jak najświeższy włożyć w słój.

Przegotować wodę w następującej proporcji: litr wody, jedną i pół łyżki soli, 5 ziarn pieprzu, 5 angielskiego ziela, jeden gwoździk, pół listka bobkowego, zagotować, dodać łyżeczkę saletry, kto lubi może wkroić pół cebuli a nawet dodać maleńki kawałek czosnku. Ostudzić i zupełnie zimny nakryć słój talerzykiem.

Jest to doskonałe danie, zwłaszcza tam, gdzie się zdarzają niespodziewani goście. Pekeflejsz już po tygodniu daje się użyć a może stać dwa. Po tym czasie wyjąć, opłukać i ugotować w wodzie, probując na sól. Kiedy miękki, odstawić lub wyjąć.

Podawać z chrzanem, zielonym groszkiem, purée z grochu, kartofli i t. p.

Tak samo można przygotować ozór wieprzowy lub wołowy.

Chleba naszego...

Pszczelarz - ogrodnik — pracownik fizyczny potrzebny do majątku zaraz. Kawaler lub żonaty. Adres: maj. Butejki poczta Stepań, pow. Kostopol, woj. Wołyńskie. Różycki.

Szanowna Pani.

Znam wszelkie ściegi haftów białych i kolorowych, roboty na drutach i szydełkowe, teneryfy, krój, szycie bielizny. Na wsi nie mam pola dla zarobku. Ośmielam się prosić o wskazanie mi solidnego sklepu, gdzie mogłabym oddawać w komis, lub pracownię, gdzie mogłabym pracować. Ucieszyła mnie myśl spółdzielni, zgłaszam mój udział. *„Pełna nadziei".*

Szanowna Pani!

Wobec tego, że ostatnio skurczył się nasz budżet domowy, ze względu na zmniejszo-

ne zarobki męża, chciałabym ze swej strony dopomóc do osiągnięcia równowagi budżetowej. Mamy w ładnym letnisku podwarszawskim willę zimową o sześciu izbach, położoną w miejscu zdrowym, suchym, o wybitnych właściwościach leczniczych dla osób sercowych. Chętnie wynajęłabym jeden, dwa pokoje z całodziennym utrzymaniem osobom pragnącym prawdziwego odpoczynku. Ale jak to zrobić?

Do Warszawy jedzie się koleją zaledwie 25 minut, pociągi chodzą często. A może któraś z Pań reflektowałaby na odpoczynek u nas?

Zgłoszenia do Skrzynki pod „Haes".

Poszukuję inteligentnej, kulturalnej, religijnej pomocnicy do gospodarstwa wiejskiego domowego ze znajomością doskonałej kuchni, pieczywo, konserwy, wędliny, szycie. Wiek 25 — 45. Pensja 20 zł. Oferty skrzynka pocztowa 36, Aleksandrów Kuj.

Szanowne Panie!

Potrzebna jest mi młoda, samodzielna pracownica „do wszystkiego" do 3 osób dorosłych i 3-pokojowego mieszkania. Zaznaczam, że wymagam bardzo sumiennego i czystego wykonywania powierzonej pracy. Pensja 25 do 35 zł. miesięcznie, zależnie od umiejętności gotowania. Adres i telefon w Redakcji.

Żoliborzanka.

Poszukuję służącej, umiejącej gotować, 4 pokoje do sprzątania, 3 osoby dorosłe, 2 dzieci i pranie.

Kandydatki muszą być z Wołynia lub Lublina; pensja 20—25 zł miesięcznie; podróż w jedną stronę.

L. Wesołowska

Łuck, ul. Zwycięstwa 10 (kol. oficerska).

Mam 25 lat, średnie wykształcenie, umiem szyć, znam robótki, pracę domową, a nadewszystko kocham dzieci, mam w tym kierunku 5 letnią praktykę, wymagania skromne, miejscowość obojętna. Której z Łaskawych pań zależałoby na uczciwej, skromnej, inteligentnej, i oddanej opiekunce dzieci, proszę łaskawe zgłoszenia kierować, poste — restante dla:

Marta Rogalówna, Swarzędz. pow. Poznański.

Mam lat 17, chodziłam 7 lat do gimnazjum, znam początki niemieckiego, chcę pracować jako bibliotekarka, lektorka, korespondentka, kasjerka, pomagać w prowadzeniu książek w majątku, zająć się starszą panią lub dziećmi, na wsi lub w mieście. Znam robótki ręczne. Jestem pracowita i sumienna. Oferty ze znaczkiem na dalszą przesyłkę proszę przesyłać do redakcji dla „Wesołej".

Proszę o pomoc w wyszukaniu posady. Skończyłam 6 kl. Liceum Filomatów w Wilnie i dwuletnie Liceum Handlowe, z wynikiem dobrym. Odbyłam praktykę w biurze Spółdzielni „Społem". Następnie dłuższą praktykę handlową płatną w dużym przedsiębiorstwie radiowym w Wilnie. Mam 22 lata.

Zofia Pajkowska

Wilno, Witebska 21.

Czcigodne Panie!

Chciałabym za pośrednictwem naszego pisma znaleźć uczciwą pomocnicę domową do lat 40, któraby zajęła się całkowicie i szczerze domem i trojgiem dzieci w wieku 5—11 lat. Utrzymanie, mieszkanie, wynagrodzenie miesięczne do 18-tu zł (bez prania).

Adres wiadomy Redakcji.

W. S.

Ogłoszenie.

Jako stała prenumeratorka pisma „Praktyczna Pani" zwracam się do Szanownych Czytelniczek z gorącą prośbą o dopomoże mi w znalezieniu posady dla mej siostry. Jest ona nauczycielką i ostatnio pracowała jako taka na majątkach. Posiada dobre świadectwa, długoletnią praktykę oraz prawo nauczania. Zna bardzo dobrze język niemiecki. Przyjęłaby bardzo chętnie posadę w szkole, utrzymywanej przez gminę.

Zgłoszenia do Redakcji pod:

S. K. P.

Poszukuję samodzielnej, uczciwej służącej na wyjazd w wieku 35 lat, umiejącej gotować, prać, prasować. 4 osoby, 20 zł. mies. Referencje konieczne. Adres Warszawa, Powązki, Fort Bema, Szypowska.

Szanowne Panie!

Potrzebna mi jest służąca, znająca skromne gotowanie, pranie, prasowanie i umiejąca reperować dziecinne rzeczy i pończochy. Jestem sama z 4-letnim dzieckiem. Zależy mi na tym, by kandydatka była czysta, uczciwa i lubiąca dzieci, gdyż pracuję jako nauczycielka i dom i dziecko jest na opiece służącej.

Zgłoszenia jak najszybciej pod adresem:

Maria Świerżowa

p. Turośl k/Kolna.

Jestem Poznanianką, przyjechałam do Warszawy w charakterze wychowawczyni dwojga dzieci. Pracuję od sierpnia ub. r., a ponieważ ci państwo z początkiem maja wyjeżdżają, zostaję bez posady.

Mam lat 24, jestem łagodnego usposobienia, szalenie kocham dzieci. Do ciężkiej pracy nie mam sił, to też najchętniej przy-

jęłabym posadę do dzieci, albo jako towarzyszka starszej pani.

Łaskawe oferty kierować do redakcji dla

Poznanianki—wychowawczyni

Zwracam się do Pań z prośbą o skierowanie na mój adres uczciwej, pracowitej i spokojnej osoby w średnim wieku z Małopolski Wschodniej, którąby umiała samodzielnie prowadzić kuchnię w pensjonacie moim w Jamnej obok Jaremcza dla 35 do 40 osób, na dwumiesięczny przeciąg czasu począwszy od 20 czerwca b. r.

Do przygotowywania jarzyn i mycia naczyń będzie dodana dziewczyna. Płaca 50 zł miesięcznie i zwrot kosztów kolejowych. Z. Podhowiczowa, Lwów ul. Kordeckiego 26.

Mieszkam na wsi, mam 5-cio pokojowe mieszkanie i ładny ogród. Jestem nauczycielką francuskiego i niemieckiego języka, inne przedmioty w zakresie 4-ej kl. gim. Życie dobre, dozór sumienny. Może rodzice, którzy sami nie mogąc opuścić miasta, chcieliby dać swoim dzieciom letnisko zdrowe, przyjemne i nauki. Ile można brać za miesiąc utrzymania wraz z lekcją i konwersacją. Proszę uprzejmie drogie Panie o radę.

Chętnie przyjmę też na stałe starszą osobę. Dam pokój ładny, słoneczny, używalność salonu, wszelkie dogodności oraz całkowite dobre utrzymanie.

Propozycje proszę kierować do Redakcji Praktycznej Pani pod *Aria*.

Polecam osobę starszą, zupełnie samotną, kulturalną i inteligentną, energiczną, jako kierowniczkę pensjonatu, kasyna, jako gospodynię z wykwintnym gotowaniem, pieczeniem ciast (w ogóle cukiernictwo) do większego domu lub do dworu. Chętnie jako wykwalifikowaną pielęgniarkę do osób chorych, (studiowała medycynę) nawet najchętniej do chorych. Zależy tej pani na przyłączeniu się do rodziny. Adres: Hoduciszki, woj. Wileńskie, powiat Święciański poste - restante dla „Kresowianki". Pozdrawiam wszystkie panie

„Wilnianka".

Poszukuję pomocnicy domowej. Pożądana byłaby taka, która dotąd nigdzie nie była, a umie oszczędnie i dobrze gotować, piec ciasta, ładnie prać i prasować. Pensja do 20 zł. miesięcznie, najchętniej sierotka z woj. Krakowskiego lub Kieleckiego. Mieszkam na Śląsku, 15 minut autobusem od Katowic.

Pragnę mieć osobę uczciwą i godną zaufania, która z czasem stałaby się gospodynią domu. W domu jest nas troje: mąż, ja i brat męża. Mieszkanie 4 pokoje z haalem, kuchnią, łazienką i pokojem służbowym. Z góry serdecznie Paniom dziękuję.

Wlada S.

Szukam posady do dzieci starszych od lat 8 wzwyż. Mam lat 22. Lubię dzieci i umiem się nimi zająć. Moje kwalifikacje są następujące: 6 klas gimnazjalnych, 5 lat gry na fortepianie (Konserwat.), 2 lata rytmiki dla dzieci, szkoła gospodarska, 1 kurs pisania na maszynie. Prócz tego szyję bieliznę osobistą i stołową. Robię roboty na drutach i szydełkiem we wszelkim zakresie. Umiem różne gry dla dzieci i inne zajęcie. Umiem po francusku trochę rozmawiać. Po niemiecku piszę i czytam — pensja 45 zł. miesięcznie. Najchętniej Łódź lub Warszawa. Oferty proszę dla Elżbiety Ł. kierować do Redakcji.

Rozrywki umysłowe

Ze względów technicznych najpierw ogłaszamy wyniki II konkursu rozrywek umysłowych (12 zadań, które ukazały się w NN od 10 do 13 „Praktycznej Pani"), natomiast rezultat I konkursu podamy w następnym numerze.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ II KONKURSU:

Zadanie konikowe Nr 1: Jestem przekonany, iż nadejdzie dzień, w którym fizjolog, poeta i filozof zrozumieją się nareszcie i mówić będą jednym językiem.

Arytmograf Nr 2: Praktyczna Pani, przyjaciółka każdej kobiety. (Benedykt. Kij. Prycza. Żółtko).

Eliminatka Nr 3: Najlepsza kobieta jest ta, o której najmniej mówią. (Dunaj. Dyle. Psy. Zaduch. Udko. Dybie. Huta. Jest. Tacy. Doktór. Hej. Jan, wspak. Mnich. Ej. Muc. Chów. Idą). Klucz: Duchy.

Wirówka Nr 4: Almanach. Nicestwo. Numizmat. Pawiment. Szarotka. Zakładka. Konwalia. Makagiga. Oskrzele. Adelajda. Argument. Galopada. Zadychra. Medalion. Parabaza. Lezginka.

Mozaika Nr 5: Kłamcy nie chcą ludzie wierzyć, choć prawdę mówi. (Kwit. Łyko. Aula. Muta. Czyk. Yoga. Nuda. Imię. Erem. Cykl. Hymn. Cios. Atom (a = ą). Luty. Utok. Djak. Zbun. Irys. Epik. Wróg. Idea. Emir. Róża. Zebu. York. Ćwik. Czyż. Herb. Obar. Ćmić. Pion. Rant. Ałun. Waga. Dżyn. Epos (e = ę). Myto. Ocap (o = ó). Wada. Izop).

Wiązadło Nr 6: Kara. Rawi. Wira. Rasa. Sala. Lama. Mais. Islam. Lampart. Partner. Nerwy. Wyka. Kawior. Wiorsta. Stado. Doniec. Niecka. Kalisz. Liszka. Karo. Roda. Dawid. Widmo. Mora. Rabat.

Zadanie literackie Nr 7: Magdalena Samozwaniec. (Blaski miłości. W klatce. Pan swego życia. Ulica Dziwna. Na marne. Felka. Nemezis. Panny. U wrót Barbarji. Padyszach. Ostatnia Brygada. Hetmani. Amulet. Ozirisa. Za cudze winy. Miłość wieczna. Zatrzymany zegar. Granica. Reginka z Sieciechowa. Nowa legenda. Słoneczniki).

Łamigłówka Nr 8: Niedziela Palmowa. (Nauka. Istip. Ekipa. Drwal. Załam. Imago. Waube — wspak. Lecha).

Szarada Nr 9: Nadchodzą wiosenne dni.

Rebusograf Nr 10: Miłe oko, miła minka, babka mazurek i szynka. (Kazimierz. Łan. Kona. Bułka. Bakan. Młynek. Misio).

Krzyżówka wielkanocna Nr 11: Poziome: As. Tabor. By. Sas. Lepianka. Mak. Ain. Ob. Cel. Et. Re. Ra. Wizja. Oka.

P i o n o w e: Moc. Laber. Bek. Lew. Typ. Io. Igraszka. Rab. Ja. Sosna. Era. Rakieta. San.

Arytmograf świąteczny Nr 12: Wesoła jest zawsze dyngusowa akcja i ludzie z weselem są też jej oddani... Takiego wesela życzy dziś Redakcja wszystkim Czytelnikom „Praktycznej Pani". (Jutrznia, Emaus. Żądło. Placek. Wygaś.

Uwaga: Za trafne rozwiązania uważa się takie, w których podano właściwie wszystkie wyrazy pomocnicze oraz ostateczny sens rozwiązania. Wyjątkowo w powyższym konkursie uwzględnialiśmy rozwiązania zawierające 1 błąd lub co najwyżej 2 błędy, jeżeli dotyczyły trudniejszych wyrazów.

Trafne rozwiązania II konkursu nadesłali: z Warszawy: Adamciowa Maria (5 zadań), Adamska Hanna (2 zadania), Buczyńska Maria Wanda (2 zadania), Gajkiewiczówna Alicja (6 zadań), Hryniewicka F. (2 zadania), Husarukowa M. (3 zadania), Jakubowska Kazimiera (2 zadania), Jaskulski Zygmunt (5 zadań), Jastrzębska Zofia (11 zadań), Kaczyńska Maria (4 zadania), Kalińska Jadwiga (6 zadań), Kapycka Jadwiga (6 zadań), Konarska Teresa (6 zadań), Kozłowski N. Kazimierz (8 zadań), Kraszewska Anna (6 zadań), Kukawczyńska Irena (4 zadania), Lewenti Irena (6 zadań). Lewińska Wanda (5 zadań), Łopińska Halina (10 zadań), Michalska Maria (4 zadania), Modrzejowska Stanisława (2 zadania), Müllerówna Jadwiga (4 zadania), Ogrodzka Lena (7 zadań), Pajdasiewiczówna Iza (3 zadania), Rau Wanda (3 zadania), Słoniewska Janina (6 zadań), Strubel Maria (8 zadań), Szablewiczówna Anna (4 zadania), Szpigler Romana (4 zadania), Wolińska Józefa (6 zadań), Zalewska Maria (7 zadań).

Z prowincji: Antoszkowa Helena, Święciany Wil. (4 zadania), Arndt Janina, Piastów (5 zadań), Awrukówna Olga, Krzemienica (2 zadania), Baczkowska Karolina, Kikół (5 zadań), Bańbułowa Maria, Słomniki (3 zadania), Bandurska Zofia, Łuck (3 zadania), Bednarczukowa K., Chełm Lub. (2 zadania), Bemowa H. Piotrków Tryb. (3 zadania), Bielska L., Podłużne (4 zadania), Błażejewski Czesław, Ząbki k/Warsz. (10 zadań), Błońska Irena, Puławy (2 zadania), Bogdanowicz Stefania, Borek Fałęcki (6 zadań), Bogucka Stanisława, Dębiny (2 zadania), Bornowa Wiktoria, Sambor (2 zadania), Borzęcka Wanda, Chorostków (4 zadania), Brzezińska Maria, Mosma (5 zadań), Budyłowska Leonida, Jagiellonów (5 zadań), Bójkówna Ludwika, Pobiedziska (8 zadań), Bukowska Janina, Chmielów (10 zadań), Chmielewska Maria, Gorzędów (3 zadania), Ciszek Stefania, Poznań (4 zadania), Cygowa Barbara, Zawiercie (9 zadań), Czemeres J., Lwów (5 zadań), Czerwińska St., Poznań (2 zadania), Deniszczukowa G., Lubliniec (7 zadań), Dulna Nina, Brześć n/B. (6 zadań), Drobnikowa Kazimiera, Muszyna (8 zadań), Działońska Gabr., Czatoria (4 zadania), Dzikiewiczowa Maria, Częstochowa (7 zadań), Feszkowa Ludwika, Tarnowo - Podgórne, (9 zadań), Figurska Irena, Paradyz (6 zadań), Fijałkowska Janina, Nagórki (5 zadań), Gabryałowicz Jan, Deraźne (5 zadań), Gabrysiowa Maria, Kraków (6 zadań), Gałecka Janina (3 zadania), Głowacka Helena, Stary Zamość (5 zadań), Golusowa Regina, Golub (4 zadania), Gomoliszewska Emilia, Gołonóg (5 zadań), Gordziałkowska F. Piotrków Tryb. (5 zadań), Górawska Zofia, Lwów (7 zadań), Górska Eugenia, Morzków (3 zadania), Grabowska Maria, Starachowice (3 zadania), Grabińska, Wojciechów (1 zadanie), Grajówna Maria, Pleszew (3 zadania), Grochotowa Janina, Kraków (5 zadań), Grysztarowa Maria, W. Legaty (6 zadań), Haniszewska Hanna, Galew (5 zadań), Heldenburg Karolina, Brzeżany (5 zadań), Hepke Maria, Ostrów Maz. (7 zadań), Hilchenówna Halina, Augustów (5 zadań), Hliniakowa Stanisława, Kopyczyńce (6 zadań), Jagiełłowicz Maria, Nowosielec (3 zadania), Jankowska N., Zalesie (2 zadania), Jęczalik Stanisława, Grabno (3 zadania), Jonczykówna Anna, Częstochowa (2 zadania), Kaczmarkówna Cecylia, Odrzywół (4 zadania), Kaczyńska Agnieszka, Sępólno (2 zadania), Kapłańska Wanda, Brody (3 zadania), Kasko Helena, Pułtusk (4 zadania), Kączkowska A., Ząbkowice (2 zadania), Kleczeńska Helena, Lwów (3 zadania), Kochmańska Wiktoria, Pawłów (4 zadania), Kolaczowa Maria, Gniezno (3 zadania), Kolodziejówna Jadwiga, Przemyślany (6 zadań), Konczalska Olga, Lulkowo (3 zadania), Korolowa Antonina, Boruchów (3 zadania), Kościukiewicz Lidia, Poznań (6 zadań), Kotulewska Maria, Domażyr (3 zadania), Kowalska Barbara, Kielce (1 zadanie), Kowalska Wiktoria, Wojnarowa (2 zadania), Krejdiczowa M., Tewle (2 zadania), Królówna Stanisława, Wilno (4 zadania), Krupińska Alina, Łódź (5 zadań), Kuchnowa Łucja, Poznań (1 zadanie), Kuczewska Elżbieta, Puławy (3 zadania), Kulikowska Helena, Siedlce (3 zadania), Kupicielówna Stanisława, Żyrardów, (2 zadania), Kupczak Genowefa, Częstochowa (2 zadania), Kuropatwińska, Kępno (1 zadanie), Lebedyńska, Jarocin (5 zadań), Leśniewska A., Szymanów (5 zadań), Lochman Bruno, Dębica (5 zadań), Łojkówna Janina, Wilno (4 zadania), Mackiewicz Lubomira, Kraków (6 zadań), Malencka K. Dęblin (3 zadania), Maroszkowa Janina, Bielsko (4 zadania), Mazelowa Ludmiła Sulmierzyce (3 zadania), Michalska Eugenia, Włochy k/Warsz. (4 zadania), Mincówna M., Piotrków Tryb. (3 zadania), Mirowska Maria, Skarżysko Kam. (8 zadań), Moes Anna, Udórz (2 zadania), Neumann Paulina, Sochaczew (3 zadania), Niemierowa Pelagia, Wymysłowo (8 zadań), Niczmanowa Aleksandra, Chrostkowo (3 zadania), Nikkelówna Izabella, Wilno (5 zadań), Niklasowa Helena, Białystok (4 zadania), Nowakowa Leokadia Brzeziny Łódzkie (4 zadania), Nowakowa Leokadia, Zakrzówek (1 zadanie), Olejnikowa Jadwiga, Grąblin (3 zadania), Oleszczukowa Jadwiga, Horodyszcze (2 zadania), Orłowa W. Grodno (2 zadania), Orłowa Janina, Królewski Most (1 zadanie), Ornochowa Lucyna, Józefów (2 zadania), Packowa Janina, Chełm Lub. (7 zadań), Pankowska Izabela, Kępno (2 zadania), Partykowa Maria, Tłuste (3 zadania), Patorska Maria, Częstochowa (7 zadań), Pierścińska Jadwiga, Kielce (10 zadań), Piławska Jadwiga, Hołowsk (3 zadania), Piotrowska Jadwiga, Kielce (8 zadań), Piotrkowska Anna, Łódź (4 zadania), Płoskiewiczówna Janina, Łaszczów (6 zadań), Podborączyńska Melita, Łódź (3 zadania), Pomarańska Maria, Lwów (3 zadania), Przelaskowska Janina, Sarnowo (6 zadań), Przygodzińska Eugenia, Poznań (2 zadania), Raczyńska Henryka, Jarosław (2 zadania), Rakowska Anna, Poznań (2 zadania), Regulska Maria, Kozienice (3 zadania), Rogińska Helena, Toruń (4 zadania), Rogowska Aleksandra, Milanówek (7 zadań), Rogowska Eleonora, Zaprudzie (1 zadanie), Rokos Maria, Samarowicze (3 zadania), Rybkowska Fr., Krajkowo (3 zadania), Sawicka Krystyna, Jaźwiny (1 zadanie), Sawicka Franciszka, Dubno (2 zadania), Schneppowa Marta, Cieszyn (6 zadań), Serednicka Helena, Kałusz (2 zadania), Ślizowa Mieczysława, Monasterzec (3 zadania), Smoniewska Jadwiga, Białołęka Dworska (2 zadania), Sobolewska Janina, Śrem (5 zadań), Stępkowska St., Zaostrowicze (4 zadania), Szczepańska Irena, Przemyśl (6 zadań), Szczepanik Wanda, Bitków (3 zadania), Szlesińska Felicja, Radom (8 zadań), Szrajberówna Eug., Częstochowa (2 zadania), Szrantówna Halina, Piaski (2 zadania), Szumlańska Zofia, Nieszawa (2 zadania), Szymczakowa Irena, Broszewicze (3 zadania), Termanowscy Nina i Wacław, Miłostów (7 zadań),Thullie Wincenta, Lwów (7 zadań), Tomczak Franciszka, Poznań (2 zadania), Tomaszewska Maria, Lwów (5 zadań), Trojanowska Józefa, Łódź (5 zadań), Urbanewiczówna Anna, Postawy (5 zadań), Waliszewska Wincentyna, Poznań (1 zadanie), Wellandtówna Halina, Nowemiasto (3 zadania), Werda Stefania, Puławy (2 zadania), Wiewiórkówna H., Szopienice (2 zadania), Wirska Mala, Dąbrówka (2 zadania), Witkowska Adamina, Stanisławów k/W-wy (7 zadań), Włodarczykówna Janina, Niemenczyn (6 zadań), Wojewoda Maria, Ostrowiec Kiel. (5 zadań), Wnękówna Irena, Tarnów (2 zadania), Wszelaczyńska Helena, Marianka (2 zadania), Wyczółkowska Maria, Kraków (4 zadania), Zaremba Zdzisław, Drohiczyn Poleski (2 zadania), Zegarowska St., Helenów (3 zadania), Żochowska Janina, Rytele Święckie (4 zadania), Żurkowska Wiesława, Poznań (3 zadania), Żurkówna Stefania, Niedźwiedź (3 zadania), Żybertowicz Janina, Rembertów (4 zadania).

Nagrody książkowe otrzymują: Leśniewska A., Szymanów, Adamciowa Maria, W-wa, Bukowska Janina, Chmielów, Rogińska Helena, Toruń, Bornowa Wiktoria, Sambor, Jastrzębska Zofia, W-wa.

Odpowiedzi Działu Rozrywek Umysłowych.

Pani „J. K. z P." i Pani „H. W. z N nad Drwęcą". O ile Sz. Pani nadeśle interesujące i nieszablonowe zadanie własnego układu, zresztą dowolnego typu, chętnie je umieścimy. Zaznaczamy, że prace w tym dziale nie są honorowane pieniężnie.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 25.IV. - 1.V.37 r.

NIEDZIELA 25.IV.

8.00 — Audycja poranna
9.30 — Kazanie z okazji 10-lecia Rozgłośni Krakowskiej i Poznańskiej
9.45 — Transmisja uroczystości odpustowych na św. Wojciecha w Gnieźnie
12.03 — Poranek symfoniczny
14.00 — „Wśród harcerskiej gromady" — transmisja z Gniezna
14.30 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
15.05 — „Szajne Katarynka" — „obrazki naiwne malowane na szkle"
15.30 — „Audycja dla wsi"
16.20 — „Z operetek Frimla i Abrahama" (płyty)
16.45 — Słuchowisko: „Bal, który się nie odbył"
17.15 — „Podwieczorek przy mikrofonie"
21.00 — „Awantura na Olimpie" — wesoła audycja ze Lwowa
21.30 — Recital fortepianowy Zofii Jaroszewicz - Hulanickiej
22.00 — Chór Dana i Kwartet Schrammla
23.05 — Muzyka taneczna

PONIEDZIAŁEK 26.IV.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert rozrywkowy
12.30 — „Od warsztatu do warsztatu" — trans. z Instytutu Rzemieślniczego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
15.15 — Koncert orkiestry Barnabasza Geczi
16.15 — „Jak powstały i co znaczą nasze nazwiska" — odczyt
16.30 — Tercety wokalne
17.00 — „Licea przemysłowe" — odczyt
17.15 — Lucjan Marczewski: Fragmenty z ilustracyj muzycznych
18.20 — „Orkiestra Harry Roy'a" (płyty)
19.00 — Audycja strzelecka
19.30 — „Nasza marynarka gra" — koncert w wyk. Ork. Marynarki Wojennej (z Gdyni)
20.05 — Łódzka orkiestra salonowa pod dyr. Teodora Rydera
21.00 — „Listek wawrzynu" — „kurant staroświecki"
21.30 — Wiązanka lekkich melodyj i piosenek
22.00 — Koncert Wileńskiego Klubu Muzycznego

WTOREK 27.IV.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Wileńska Orkiestra Salonowa
15.15 — Koncert rozrywkowy
16.30 — Koncert ukraińskiego chóru narodowego
17.00 — „Dni powszednie państwa Kowalskich"
17.15 — Koncert solistów
17.50 — „Pogromca" — monolog
18.20 — „Jazzowe piosenki" (płyty)
19.00 — „Dyskutujmy": „Tradycjonalizm i rewolucjonizm"
19.20 — Koncert w wyk. orkiestry rozrywkowej
20.15 — Koncert symfoniczny z sali Domu Katolickiego „Roma"
22.30 — „Powieściopisarz a fabrykant powieści" — szkic liter.
22.45 — Muzyka (płyty)

ŚRODA 28.IV.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Mała Orkiestra P. R.
15.15 — Orkiestra Otto Dobrindt'a i lekkie duety (płyty)
16.30 — Polskie pieśni ludowe i utwory skrzypcowe
17.00 — „W walce ze szpiegostwem" — odczyt
17.15 — Koncert kameralny
18.20 — „Orkiestra Roberta Renarda" (płyty)
19.00 — „Entuzjaści ośrodków Wychowania Fizycznego" — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R.
19.25 — „Słynni dyrygenci": „Feliks Weingartner"
20.10 — Zespół Almar i Otten
21.00 — „Opowieść o Chopinie"
21.45 — Lekkie melodie w wyk. Kreislera (płyty)
22.10 — Dramat Kalidasy p. t. „Sakuntala"

CZWARTEK 29. IV.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych
12.03 — Koncert Orkiestry Policji Państwowej
15.15 — Ork. Jack. Hylton'a i soliści (płyty)
16.35 — „Miłość Schumanna" reportaż muzyczny
17.30 — Audycja poświęcona Japonii
18.20 — Melodie filmowe (płyty)
19.00 — Koncert kameralny poświęcony utworom Maurycego Ravela
19.45 — Koncert rozrywkowy (z Wilna)
20.25 — Bilans miesiąca propagandy Ośrodków Wychowania Fizycznego
21.00 — „Sylwetki kompozytorów polskich" — XXIV audycja
22.00 — Muzyka taneczna

PIĄTEK 30.IV.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert Orkiestry Wojskowej
15.15 — Piosenki Imperio Argentiny i Armanda Grabbe
16.30 — Pół godziny walców
17.00 — „Licea handlowe" — odczyt
17.15 — „Z naszych wspomnień muzycznych" — koncert
18.20 — Orkiestra „Mario Harp Lorenzi" (płyty)
19.00 — „Pierwsze kroki Adasia" (Ze wspomnień o Adamie Żeromskim
19.20 — „Z pieśnią po kraju"
19.45 — Fragment operowy
20.00 — IX pogadanka z cyklu „O instrumentach ork. symfonicznej"
20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz.
22.30 — „As pik" — skecz
22.45 — Muzyka taneczna

SOBOTA 1.V.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Potpourri operetkowe
15.15 — Wiązanka melodii
16.15 — Pieśni w wyk. chóru robotniczego
17.00 — Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy
18.20 — Walce Jana Straussa w różnych interpretacjach
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
19.30 — Zespół Stefana Rachonia
20.05 — Mikto Saber — 15-letni skrzypek
21.00 — Koncert muzyki operowej
22.00 — „Wesoła Syrena": „Psychoanaliza"
22.30 — Muzyka taneczna

Gdy kryzys się skończył...

W chwili, gdy nie tylko osiągnęliśmy „dno kryzysu", ale zaczynamy się szybko wspinać w górę koniunktury, szerokie pole pracy otwiera się przede wszystkim dla tych, którzy posiadają mniejsze lub większe zasoby i mogą tworzyć własne warsztaty pracy.

Każde ciągnienie Loterii Państwowej — a jest ich dwanaście do roku — przysparza krajowi kapitalistów, rozporządzających płynną gotówką, tak bardzo pożądaną przy wszelkich poczynaniach o charakterze gospodarczym; tę samą dodatnią rolę odegrało również zakończone dnia 16 kwietnia ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej ósmej Loterii, w którym rozlosowano ośm tysięcy wygranych na ogólną sumę 2.089.750 złotych.

Główną wygraną tej klasy, wynoszącą sto tysięcy złotych, podzielili się mieszkańcy Górnego Śląska, pracownicy zakładów przemysłowych, pp.: E. H., K. L., M. R. i H. K. Każda z tych osób otrzymała dwadzieścia tys. złotych na ćwiartkę szczęśliwego losu Nr 174201.

Sporo pieniędzy wpłynęło do Łomży, tam bowiem mieszkają właściciele poszczególnych ćwiartek numeru 58488, na który padła wygrana siedemdziesiąt pięć tys. złotych. Podzielą się tą kwotą dwaj kupcy, wojskowy i woźny sądowy. Druga wygrana tej samej wysokości przypadła mieszkańcom stolicy na Nr. 151025; poszczególne ćwiartki należą przeważnie do przedstawicielek płci pięknej.

Po pięćdziesiąt tysięcy wygrały numery: 150083 (Warszawa) i 72363 (Lesko, woj. lwowskie). I w tym wypadku szczęście dopisało paniom, które — trzeba to przyznać — rozumieją korzyści, jakie daje gra na Loterii Państwowej i biorą w niej tłumny udział.

Oczywiście wszystkie wymienione osoby, będą miały teraz jeden tylko kłopot: jak najlepiej ulokować swe pieniądze. Ale to już wybiega poza ramy niniejszego sprawozdania.

Niedługo już, bo 7 maja rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy, której główna wygrana wynosi — jak wiadomo — milion złotych. Należy więc pamiętać o odnowieniu losu, by uniknąć niepotrzebnych trudności.



Sukieneczki i ubranka do komunii św.








134 P. P. Sukieneczka z lekkiej wełny dla młodej panienki przybrana białą piką.

135 P. P. Sukienka ze sztucznego jedwabiu w groszki.

136 P. P. Garsonka w kratę dla młodej panienki.

137 P. P. Letnia suknia z crêpe - marocain w deseń, przybrana falbanką.

138 P. P. Kostiumik z kolorowego płótna, bluzeczka jasna.

139 P. P. Skromny płaszczyk dla młodej panienki.



haft i aplikacja z tiulu do koszulki

LD

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — w tekście — 70 gr., za tekstem — 50 gr., drobne 20 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

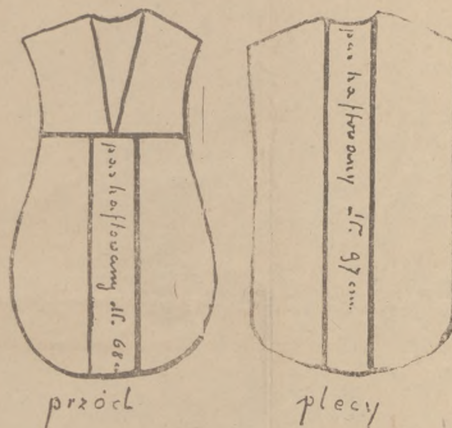
Redaktor: ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ" WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec

Ornat

Pas do ornatu haftowany w kolorach wg. następującego zestawienia:

Kolory	[jasne kreskowane]	[ciemne]	[kółko]	Krzyżyki
na białym	stare złoto	jasny żółty	perły	złoty galon
" czarnym	popielaty	biały	"	srebrny "
" zielonym	zielony ciemny	jasny złoty	cekiny złote	złoty "
" czerwonym	ciemny czerwony	" "	"	" "
" fioletowym	" fiolet	ciemny złoty	"	" "



Ściegi: płatowy i cieniowany.
haft jedwabiami,
Kolory złote i popielate można haftować jedwabiami lub specjalnym szychem złotym i srebrnym.
perły i cekiny – można haftować w odpowiednich kolorach –

przód od A do B powtórzyć

A

B

plecy - góra

zakończenie

1/2

przód góra i dół zakończone równo od – – 1/2 – – powtórzyć do końca

MW



Suknia do komunji św

Materiału potrzeba 2 m 60 cm szer. 80 cm

1) 2) przód suk.
3) 4) tył "
5 rękaw
6 pelerynka
7 mankiet



Sukieneczka od 3-4 lat

Ilość materiału 1 m 25 cm szer. 80 cm.

9) 10) tył suk.
8) 11) przód "
12 rękaw
13. kołnierz